CK

Cena 15 zł

ŚWIETLICA

dwutygodnik

Nr 13 | Kraków, 1 grudnia 1947 r. | Rok III



W numerze: M. Rokoszowa, J. Rosnowska, St. Skoneczny, W. Szewczyk, J. Wirski, W. Zechenter

Zmierzch Imperium Brytyjskiego

PREZYDENT TRUMAN MÓWI...

Prezydent Truman podał w swym przemówieniu radiowym, wygłoszonym 24 października, jako przyczynę, która go skłoniła do zwołania nadzwyczajnej sesji kongresu na dzień 17 listopada, to, iż „Dobrobyt w naszym kraju (w Ameryce — przypisek redakcji), narażony jest na niebezpieczeństwo groźbą inflacji", Prezydent Truman stwierdza: „Przemysł i handel detaliczny osiągnęły poziom wyższy, niż kiedykolwiek, a przemysłowcy i detaliści cieszą się rekordowym zarobkiem". Lecz mimo to „Koszty utrzymania wzrastają w dalszym ciągu. W czasie trzech ostatnich miesięcy wzrosły one w stosunku rocznym ponad 16%. Dla niektórych ludzi z pośród naszego społeczeństwa wzrost kosztów utrzymania został zrównoważony przez zwiększenie dochodów. Dla większości naszego narodu jednak wzrost dochodów nie pokrywa kosztów utrzymania. Miliony rodzin o małych lub średnich dochodach już padło ofiarą inflacji". Jak widzimy, Ameryce nietylko że kryzys zagraża, ale już się zaczął. Wzbogaceni na wojnie wielcy kapitaliści dążą do wyśrubowania cen, nie puszczając w obieg masy towarowej, dla której zbyt znajdowali w czasie wojny przez eksport zagraniczny. Stąd konieczność utrzymania tego eksportu zagranicznego także w warunkach powojennych. — W tym świetle staje się jasne, że jedynym ratunkiem przed kryzysem staje się dla Ameryki opanowanie rynku światowego i wyrugowanie z niego najpoważniejszego obecnie konkurenta tj. Anglii. Prezydent Truman zapowiada równocześnie włączenie do programu w walce z inflacją program tzw. pomocy dla Europy. Cel bezceremonialnej ekspansji kapitału amerykańskiego stara się ukryć w słowach pełnych perfidii, charakteryzując politykę zagraniczną Ameryki następująco: „Polityka ta polegała, polega i polegać będzie na okazywaniu pomocy wolnym ludziom i wolnym narodom, w celu uzdrowienia po spustoszeniach wojny postawienia ich na nogi, umożliwienia im wzajemnej pomocy i przyczynienia się ich w pełnej mierze do stałego i trwałego pokoju". Sekretarz stanu, Marshall, w przemówieniu na 16 walnym zebraniu „New York Herald Trybune" scharakteryzował rolę Stanów Zjednoczonych w następujący sposób: „Nie możemy pozostać obojętnymi na los narodów, które mają wielkie trudności w odzyskaniu równowagi po przejściach wojennych i zwracają się do nas o pomoc. - Są to ludzie, mający **te same poglądy na postępowanie w sprawach międzynarodowych, co i my**" (podkreślenie redakcji). Jak śmiertelnie chory, który szuka środków ratunku dla siebie, myśli uzdrowić innego chorego na taką samą chorobę? Jak przeżywające początki kryzysu gospodarczego, choć jeszcze będące w stadium prosperity, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej myślą uzdrowić szamocące się w kryzysach gospodarczych kraje kapitalistyczne zachodniej Europy? Jasne się staje z wypowiedzi Trumana i Marshalla, że tzw. pomoc i chęć ratowania innych to przede wszystkim płaszczyk dla pokrycia zasadniczego celu, t. j. ratowania systemu kapitalistycznego w Ameryce przez opanowanie rynków zbytu i przez zmuszenie podporządkowanych sobie rządów w innych krajach do prowadzenia takiej polityki gospodarczej, któraby wrota tych krajów dla ingerencji kapitału amerykańskiego szeroko otwarła. Jeśli więc Truman zapowiada pomoc dla Europy, to Marshall spieszy z zapewnieniem, że „są to ludzie, mający takie same poglądy na postępowanie w sprawach międzynarodowych, co i my". To znaczy, że Ameryka swoją „pomoc" ofiarowuje tylko tym państwom, gdzie „jej ludzie" tak tańczyć będą, jak im panowie z Wall Street grać będą. I widzimy, że takich ludzi istotnie mają, znajdują, lub oni sami do nich przychodzą. Pożyczki amerykańskie trafiają tylko do tych państw, które przestawiwszy swe rządy na prawo, gwarantują kapitałowi amerykańskiemu posłuszeństwo. De Gasperi we Włoszech, Ramadier, Blum i de Gaul we Francji, Schumacher w Niemczech, a Bevin w Anglii, oto ci ludzie. W ten sposób chociaż w myśl prawa nierównomiernego rozwoju kapitalizmu, kapitał silniejszy, w tym wypadku amerykański, podporządkowuje sobie inne państwa kapitalistyczne z oczywistą dla nich niekorzyścią, prawicowcy i kapitaliści obrali tę drogę zależności od Ameryki, mając z drugiej strony perspektywę utraty pozycji, jeśli potężna fala sił demokratycznych owładnie rządem i ustrój kapitalistyczny zniesie. Jeśli tedy obserwujemy pewnego rodzaju solidarność świata kapitału na terenie międzynarodowym, to dzieje się to w obliczu zagrażającego, ich zdaniem, niebezpieczeństwa ze strony demokracji socjalistycznej ZSRR, i demokracji ludowych Europy Wschodniej.

A jest to w rzeczywistości agresywne zwarcie frontu antydemokratycznego w obronie zmurszałego, chwiejącego się w posadach, wybitnie osłabionego w II wojnie światowej kapitału międzynarodowego.

WALKA O EKSPORT

Najżałośniej wychodzi na tym sojuszu z kapitałem amerykańskim Anglia. Nie wytrzymuje ona konkurencji kapitału amerykańskiego, popadając pod całkowitą zależność od Ameryki. Anglia jest państwem o niezdrowej strukturze gospodarczej. Zbyt mały odsetek ludzi zatrudnionych jest tam w gospodarce rolnej. Na górnictwo, przemysł, handel, ubezpieczenia, komunikację i transport przypada 3/4 ogólnej ilości ludzi zatrudnionych zawodowo, podczas gdy zatrudnionych w rolnictwie jest tylko 5,2% (dane z roku 1931). Przy takiej strukturze gospodarczej Anglia musi eksportować znaczną część swej produkcji, by móc znowuż importować żywność i surowce. Kwestia tedy eksportu jest zagadnieniem życia i śmierci dla Anglii. Jej bilans handlowy jednakże, począwszy od połowy XIX wieku jest stale ujemny, wyrównywany w ogólnym bilansie płatniczym dochodami z zagranicznych inwestycyj kapitałowych, frachtów okrętowych i różnych operacyj handlowo-finansowych. Ujemne saldo obrotu handlowego coraz trudniej mieściło się w dodatnim saldzie płatniczym. Przed wojną w r. 1938 wynosiło 90 milionów funtów szterlingów. Zadłużenie Anglii po wojnie w lipcu 1945 przekroczyło sumę 23 miliardów, w stosunku zaś do krajów imperium brytyjskiego 2.674 milionów funtów. Anglia straciła w czasie wojny około połowę swoich zagranicz-

nych wkładów kapitałowych, które zmniejszyły się do dwóch miliardów funtów. Do tego dochodzi zadłużenie powojenne, z którego najpoważniejszym jest pożyczka amerykańska w sumie 3,75 miliarda dolarów, oraz kanadyjska w sumie 1.250 milionów dolarów. Deficyt handlowy Anglii do końca roku 1947 wyniesie niespotykaną dotychczas sumę 600—700 milionów funtów i w żaden sposób nie zmieści się w ogólnym bilansie płatniczym.

Ten krótki rachunek obrazuje trudności ekonomiczne Wielkiej Brytanii. To jednak nie jest najgorszą groźbą dla jej niepodległego bytu. Z trudności tych mogłaby się Anglia dźwignąć, gdyby przeszła na drogę realnych pozytywnych możliwości zwiększenia eksportu. Ale tu napotyka na najgroźniejszego swego wroga i rywala na rynkach zagranicznych w postaci kapitału amerykańskiego, którego zdolność wytwórcza wzrosła do niebywałych rozmiarów. Eksport angielski przy utrzymaniu obecnego kursu politycznego nie ma żadnych szans zwycięstwa w walce konkurencyjnej z eksportem amerykańskim. W świecie kapitalistycznym toczy się zawsze walka, w której zwycięża silniejszy. Walka toczy się nie tylko między światem pracy, a światem kapitału, lecz także w łonie samego świata kapitału. I zawsze siła jest tu prawem. A silniejszy dziś kapitał amerykański góruje nad kapitałem angielskim ilością, koncentracją i centralizacją masy kapitałowej, wyższym stopniem techniki produkcyjnej i lepszą strukurą ekonomiczną swego państwa.

DROGA W PRZEPAŚĆ

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są dziś najsilniejszym i najbardziej agresywnym konkurentem na światowych rynkach zbytu. Pcha je do tej bezwzględnej walki podwojona zdolność produkcyjna, dla której rynek wewnętrzny stał się o wiele zaciasny. By zapobiec inflacji, o której prezydent Truman mówił, U. S. A. muszą stale zwiększać eksport i to w wysokości czterokrotnie większej, niż w latach przedwojennych. Dotychczas utrzymywany był eksport amerykański na wysokim poziomie dzięki pożyczkom, udzielanym przez rząd St. Zjedn. innym krajom. Ponieważ pożyczki te już się wyczerpują, względnie już zostały wyczerpane, eksportowi amerykańskiemu grozi załamanie, które można jedynie odroczyć przez udzielenie dalszych pożyczek. Oto dlaczego prezydent Truman i Marshall okazują tak czułe i dobre serce w stosunku do zubożałych państw Europy. W tej sytuacji wytwarza się błędne koło. Wszystkie państwa stają się coraz to mniej gwarantującymi wypłacalność dłużnikami, ponieważ na skutek warunków amerykańskich pożyczek popadają w coraz trudniejszą sytuację gospodarczą. Warunki te bowiem zabraniają rozbudowy przemysłu tych krajów i dyktują zużycie tych pożyczek jedynie na konsumpcję (Francja, Włochy). W walce o rynki zbytu Ameryka zachowuje się zupełnie bezceremonialnie w stosunku do Anglii. Ich interesy w sprawie eksportu zupełnie się krzyżują. Dla Wielkiej Brytanii jest to problem jej dalszego samodzielnego bytu i utrzymania suwerenności, dla Ameryki kwestia zapobieżenia kryzysowi. W walce tej pozycja Ameryki jest silniejsza. Anglia przy obecnym kursie politycznym, nie ma zupełnie szans odparcia nacisku amerykańskiego i krok za krokiem ustępuje z placu boju. Ustąpiła już z rynku chińskiego, ustępuje z krajów Bliskiego Wschodu, ustępuje na całej linii w Europie i wypychana jest ze swego własnego podwórka, t. j. z krajów, wchodzących w skład imperium brytyjskiego. Preferencyjny łańcuch celny, który dotąd strzegł imperium brytyjskiego przed konkurencją towarów amerykańskich, przestał istnieć. Tę ostatnią bitwę przegrał kapitał angielski z kretesem. Teraz ekspansja gospodarcza Ameryki rozleje się na angielskie rynki zbytu i oznacza śmiertelny cios dla brytyjskiego eksportu i zarazem dla całego imperium brytyjskiego.

Czy Anglicy nie są świadomi swego upadku? Zapewne tak. Są siły demokratyczne, które stanowczo przeciwstawiają się tej polityce rządu labourzystowskiego. Lecz kapitalizm angielski, widząc możliwości zwycięstwa sił demokratycznych u siebie, wolał pójść w służbę kapitału amerykańskiego. Stąd wypowiedzi Churchilla, rzecznika kapitału angielskiego, o Stanach Zjednoczonych Europy, stąd usiłowania podważenia siły hasła suwerenności, stąd stawka na wojnę, która jego zdaniem może rozwiązać sprzeczne interesy Anglii i Ameryki kosztem podboju krajów wyzwolonych spod panowania kapitału. Churchillowska stawka na wojnę jest ostatnią stawką bankruta. Czy jest to jedyna droga, po której Anglia iść musi, by ratować swą pozycję w świecie? Nie. I wiedzą o tym także niektórzy Anglicy. Dlatego niechęć do Ameryki i do obecnego rządu wzrasta i wzrastać będzie dalej, chociaż Ameryka uzyska prawdopodobnie jeszcze dalsze ustępstwa od kapitału angielskiego w postaci zmiany rządu Labour Party w rząd koalicyjny z partią konserwatywną.

CO DALEJ?

Są ludzie w Anglii, którzy widzą drogę ratunku dla swego kraju przed nieuniknioną zgubą imperium brytyjskiego w sojuszniczym uścisku swego w gruncie rzeczy największego wroga. Jest to droga nawiązania kontaktu gospodarczego z krajami słowiańskimi, które dzięki przewadze czynnika gospodarki rolnej są w stanie w zamian za przetwory przemysłowe, przede wszystkim maszyny, dostarczyć Anglii produktów rolnych i żywności.

Anglia mogłaby wyjść obronną ręką z walk z kapitałem amerykańskim jedynie przez nawiązanie kontaktów handlowych z Z. S. R. R. i innymi demokracjami, wolnymi od kapitału i niezależnymi od dyktanda Ameryki.

Czy Anglia pójdzie tą drogą? Narazie przeważa wśród Anglików przekonanie, że tylko doraźne pożyczki amerykańskie mogą im pomóc i chociaż ze zgrzytaniem zębów mówią o coraz większej zależności swej od Ameryki, zapatrzeni w złotego cielca dolarowego, szykują sobie niechybną śmierć.

Irena Pancerz-Grabowska

Przez współzawodnictwo do zwiększenia wydajności pracy i dobrobytu!

A my planujemy!

Dnia 1. października 1947 ukazał się dekret „O planowej gospodarce narodowej“ z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia b. r. (Dekret Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 373). W ten sposób ujęto w formy prawne zasadę planowania w naszej gospodarce narodowej, na której oparliśmy od początku istnienia naszego państwa, po wyparciu Niemców z ziem polskich, nasz system gospodarczy. Już blisko rok mija, gdy wprowadzamy w życie wielki Plan Trzyletni, wywiązując się z niego należycie. Ukazanie się dekretu o planowej gospodarce narodowej jest w tym stanie rzeczy ostatecznym wytyczeniem drogi i konkretyzacją systemu planowania. Dekret ułatwia pracę planową, dając wskazówki postępowania. W pierwszej części zajmuje się dekret rodzajem planów, a więc: są plany wieloletnie, które zakreślają w ogólnych zarysach kierunek rozwoju gospodarki narodowej. Takim planem jest pierwszy polski trzyletni plan odbudowy gospodarczej. Plany roczne są bardziej szczegółowe. Precyzują plany wieloletnie w poszczególnych okresach rocznych. Ustawa nie przewiduje planów na krótsze okresy czasu niż plany roczne.

Ogólno-narodowe plany gospodarcze dzielą się na plany odcinkowe, tj. dotyczące działalności poszczególnych ministerstw a sporządzone w zakresie, w jakim mają być włączone do ogólnego planu gospodarczego, w ramach sektoru państwowego, spółdzielczego lub prywatnego. A więc wyodrębnia się w tym wypadku plan gospodarki państwowej, plan gospodarki związków samorządowych, i plan gospodarki prywatnej. Istnieją także plany szczegółowe, jak: plan produkcji, konsumcji, zatrudnienia, obrotu towarowego i plan finansowy. Uprawnionymi do sporządzania planu są w zakresie gospodarki państwowej poszczególne ministerstwa, dla gospodarki związków samorządów terytorialnych i gospodarki spółdzielczej ich naczelne organy, które ustalane są na wniosek prezesa CUP-u (Centralny Urząd Planowania), dla związków samorządowych — Rada Państwa a dla spółdzielczości Rada Ministrów.

Do kontroli wykonania wszelkich planów upoważniony jest CUP, który składa sprawozdanie Radzie Ministrów.

Ukazanie się dekretu normującego zasadę planowania w naszym państwie ma swą szczególną wymowę na tle obecnej sytuacji międzynarodowej. — Świadczy to, że naród polski zajęty najważniejszym teraz problemem odbudowy kraju, nie poddaje się w najmniejszym nawet stopniu psychozie podżegaczy wojennych, że ich shisteryzowanej postawie przestraszonych perspektywą upadku kapitalizmu sługusów imperializmu wojującego, operujących fałszem, szantażem i plotką przeciwstawia — spokój, porządek, praworządność i niezachwianą wolę budowania pokoju. Podczas gdy państwa, które popadły w zależność od kapitału amerykańskiego, jak Anglia, Francja, Włochy, Grecja ciężko zmagają się z trudnościami gospodarczymi, wciągając się w coraz gorszą inflację, gdy stopa życiowa gwałtownie się tam obniża, a w oczy mieszkańcom zagląda widmo głodu, w Polsce nie tylko, że nie ma obawy przed kryzysem gospodarczym i bezrobociem, lecz jest troska o ręce do pracy, do pracy twórczej, pracy planowej, która nie tylko ma się przyczynić do utrzymania obecnego stanu rzeczy, lecz i do rozbudowy do maksymalnych granic naszego potencjału gospodarczego.

Podczas gdy wasale kapitału anglo - amerykańskiego czepiając się, jak tonący brzytwy dolarowych pożyczek amerykańskich, myślą jedynie o załataniu dziur w gospodarce narodowej, przekreśliwszy wszelkie plany rozwoju własnego przemysłu (Anglia, Francja), my chociaż polegamy jedynie na własnych siłach, podnosimy w planowej gospodarce z roku na rok swe życie gospodarcze, szykując się do zajęcia stanowiska w świecie jako potężne i niezależne państwo.

P.

Serca prostych ludzi są po stronie walczących o pokój

...Listy, pisane niewprawną ręką prostych ludzi. Na kopercie adres w języku angielskim: Redakcja gazety „Prawda“, Moskwa 40, szosa Leningradzka, ul. Prawdy 24. Listów jest dużo. Szarzy, prości ludzie, Amerykanie, piszą do Rosjan o wszystkim, co ich boli, opisują swe uczucia i wrażenia.

Przytoczymy — za Nr. 289 „Prawdy“ z dnia 31 października 1947 — kilka wyjątków:

Fred K. z Los-Angelos („nazwiska dokładnego niestety podać nie mogę — boję się władzy finansistów“) pisze:

„Naród amerykański nie chce wojny, jak nie chce jej naród rosyjski. Odwracamy się ze wzgardą od dyplomacji dolarowej naszych władców, którzy zniewolić pragną wasze narody. W USA, panie Wyszyński, żył niegdyś wielki Amerykanin, Abraham Lincoln. On zawsze występował przeciw tym, którzy tumanią lud. Jego słowa głęboko zapadły w nasze serca; niech wstydzą się waszyngtońscy pasożyci, którzy czynią dziś coś wręcz odwrotnego“...

Pod innym listem podpis:

„Matka, której dwaj synowie walczyli na wojnie i która nie chce już dożyć dnia nowej wojny“.

Matka pisze: „Powiedzcie panu Wyszyńskiemu, że dziękujemy mu za jego odważne wystąpienie przeciw podżegaczom do wojny. Pan powiedział prawdę — niech Pana Bóg za to błogosławi. U nas są jeszcze tacy ludzie, którzy wierzą propagandzie bogaczy — i dlatego jesteśmy wam wdzięczni za to, że wskazaliście fakty...“

Pism jest dużo, bardzo dużo. — Serca prostych ludzi w Ameryce są po stronie tych, którzy walczą o pokój.

*

Mowy Mołotowa i Wyszyńskiego były potężnym w swej

wymowie aktem oskarżenia przeciw podżegaczom wojennym. Wymienili ich po nazwisku, ukazali ich cele i podłość postępowania. Min. Mołotow stwierdził wyraźnie, że na nic zda się potrząsywanie bombą atomową. Nie mówiąc już o swoistej metodzie zastraszania ludów Europy — groźba nie może „chwycić", gdyż Związek Radziecki posiadł już tajemnicę bomby atomowej. (Znane są także rewelacje pism francuskich, że bomba została już wypróbowana na Syberii). Wyszyński do mocnych słów Mołotowa dodał ostrzeżenie: Hitler marzył także o zawojowaniu Rosji i spotkał go za to zasłużony los. Ostrzeżenie zawiera w sobie także wypowiedź „Times'a": „każda próba krzyżowej wyprawy na ZSRR jest z góry skazana na niepowodzenie". — Tak więc ci Anglosasi, którzy zachowali trzeźwość sądów, wiedzą, iż wojna byłaby szaleństwem.

Dlatego uchwała Rady Bezpieczeństwa o potępieniu podżegaczy wojennych była jednomyślna. Nie znaczy to jednak, aby demokracja mogła zmniejszyć swą czujność. Siły wsteczne — działają.

*

Dowodem tego jest konferencja londyńska czterech mocarstw. —



Już na długo przed nią rozpętano propagandę dla wypaczenia postanowień obrad w Jałcie i Poczdamie, postanowień, które miały służyć za podstawę przy opracowaniu traktatu pokojowego z Niemcami.

Już na długo przed konferencją zaszły fakty, które wyraźnie świadczyły o próbie sabotowania konferencji ministrów przez USA, o próbie storpedowania a priori wszelkiego porozumienia w sprawie Niemiec.

Oto fakty:

Istnieje **tajne** porozumienie USA i Anglii w sprawie utworzenia rządu zachodnich Niemiec.

Istnieje **jawna** umowa w sprawie Zagłębia Ruhry.

Istnieją dokumenty, stwierdzające ponad wszelką wątpliwość, że Anglosasi paraliżowali działalność Rady Kontrolnej w Niemczech.

Oświadczenie Byrnesa: „Rosjan należy wyrzucić ze wschodnich Niemiec. Trzeba zawrzeć porozumienie trzech mocarstw w sprawie Niemiec".

Oświadczenie Murphy'ego i Claytona: „porozumienie niemożliwe".

Nic też dziwnego, że atmosfera obrad londyńskich nie jest spokojna. Inspiratorzy wojenni nie szczędzą wysiłków, by „konferencja czterech" nie przyniosła porozumienia. Dlatego też demaskowanie tych wysiłków przez demokratyczną opinię świata jest świętym obowiązkiem. Tylko centralizacja władzy w Niemczech, oddanie centralnego rządu Niemiec pod wspólną kontrolę aliantów, załatwienie sprawy reparacyj wojennych, które muszą być ściągane z bieżącej produkcji Niemiec i bezwzględna denazyfikacja — oto, o co muszą — i będą walczyć demokratyczne kraje Europy, na czele ze Związkiem Radzieckim.

*

Nadzwyczajny Kongres Amerykański radzi nad „pomocą dla Europy", nad losami planu Marshalla — gospodarczej podszewki politycznych matactw USA.

Już w trakcie rozmów o pomocy, suma 16 miliardów, projektowana na pomoc „znikła" z wniosku rządowego, a pojawiła się „skromniejsza": 597 milionów. — Kasa jest wciąż jeszcze zamknięta (otwarta tylko dla Niemiec...).

Ale 16 państw stoi w kolejce.

Odpowiedź jasna. Płaci już za pomoc Francja. Truman nie daje pieniędzy na darmo. Francja płaci rozbiciem wewnętrznym, — strajkami, pogorszeniem sytuacji materialnej, płaci wzmożonymi atakami na C. G. T. (związki zawodowe), płaci krwią robotników, do których strzela policja Ramadiera. A takiej ceny nie chcą płacić ludy wschodniej Europy, nie chce go też płacić naród francuski. Walka trwa. Walka wszystkich sił postępowych we wszystkich krajach przeciw tym, którzy narzucić chcą na szyję ludu obręcz.



Nowojorska statua „Wolności"

L. Cq.

Aktualne pytania i odpowiedzi

Czy należy płacić podatek gruntowy w ziemiopłodach?

Ustawa z dn. 3 czerwca 1947 r. reguluje sprawę podatku gruntowego, jedynego obciążenia podatkowego wsi. Ustawa o pokrywaniu podatku gruntowego w ziemiopłodach ma na celu przyjście z pomocą odbudowującej się wsi, jak i równomierne rozłożenie podatku dla gospodarstw rolnych. Gospodarstwa mniejsze i mniej zamożne o przeciętnej przychodowości do 40 q żyta są zwolnione od obowiązku uiszczenia podatku gruntowego w ziemiopłodach na rok 1947, a płacą go jedynie w gotówce. Gospodarstwa bogatsze o przychodowości od 40 do 60 q płacą należność za podatek gruntowy w połowie w ziemiopłodach, a połowę w gotówce. — Wreszcie gospodarstwa ponad 60 q, całkowity podatek muszą wpłacić ziemiopłodami. Gospodarstwa, powstałe z parcelacji płacą jedynie różnicę, jaka wynika między przypadającym dla nich podatkiem gruntowym, a ilością ziemiopłodów już dostarczonych, jako należność za ziemię. To dotyczy także gospodarstw na Ziemiach Odzyskanych, które uiściły należność z tytułu kredytowej akcji siewnej w ziemiopłodach.

Ustawa o podatku gruntowym w ziemiopłodach znalazła duże zrozumienie wśród chłopów polskich. Jeszcze przed terminem płatności pierwszej raty zaczęto masowo zwozić do punktów zsypu zboże, oraz uiszczać w gotówce dług za rok miniony. Wydatną pomocą dla pełnomocników rządowych do spraw podatku gruntowego są poborcy społeczeni, którzy dbają, aby nie było wymiarów niesprawiedliwych i aby podatek został uiszczony w dobrym zbożu. Z dniem 1 listopada minął termin wpłaty drugiej raty podatku. Większość wsi zrozumiała swój obowiązek i wywiązała się z zadania, lecz są tacy, którzy jeszcze podatku nie płacili. Tym trzeba przypomnieć, że z każdym dniem zwłoki narastać będą odsetki, że powinni stanowczo jak najszybciej zapłacić jeszcze w tym roku całość podatku, dla dobra swego i całego państwa. Rozumiemy przecież już wszyscy, że dziś wieś z miastem jest nierozerwalnie złączona. Wieś miastu, a miasto wsi — to już dziś nie hasło, ale realny obraz jednego życia. Pamiętajcie, że wasz podatek uiszczony w terminie w zbożu przyczynił się wydatnie do poprawy i stabilizacji naszej sytuacji aprowizacyjnej w kraju i wywiązanie się wsi w całości z tego obowiązku jest wciąż pilną i ważną sprawą w skali ogólno-państwowej.

I. P.

LITERATURA — NAUKA — SZTUKA

STANISŁAW SKONECZNY

Poeci awangardy

Artykuł ten stanowi uzupełnienie poruszonego w poprzednim numerze zagadnienia awangardy poetyckiej. *Red.*

Jan Brzękowski opracował podstawy nowej poetyki w książce p. t. *„Poezja integralna"*. Obrazem jego poezji integralnej jest tom wierszy, które wydał przed wojną. Tom nosi tytuł: *„Zaciśnięte dookoła ust"* i zawiera wiersze i poematy przeważnie o tematyce społecznej.

W parę lat po zamilknięciu „Zwrotnicy", *Jalu Kurek*, poeta i powieściopisarz, wydaje *„Linię"*, która jest w pewnym sensie przedłużeniem *„Zwrotnicy"*. W utworach zamieszczanych w *„Linii"*, w *„Zwrotnicy"* i w innych pismach, Kurek konsekwentnie trzymał się założeń poetyki awangardowej. Utwory jego bliskie były człowiekowi pracy przez swą tematykę, której nie obcy był trud, bieda człowiecza i społeczna niesprawiedliwość. W swych *„Śpiewach o Rzeczypospolitej"* woła:

Spoceni w pracy pięścią rozwalamy chaos!
Módlmy się o nową rzeczy kolej,
O chleb, o zdrowie, o oczy niebieskie jak [chabry.
Lecz wszystko co było dotąd — zamało!
Chcemy mieć więcej okrętów i fabryk!
Zamało mostów! Stwórzmy nowe rzeki!
Mięśnie przeróbmy na wolę!
I ciszę zbudujmy wokół!
W mozole cierpkim wykujmy jej aureolę:
siłę i pokój!

Pracujący z nim w *„Linii"*, młodszy poeta, *Marian Czuchnowski*, o niebywałej dynamice twórczej, krzyczy z estrady, pism i książek swoje społeczne wiersze. Jego *„Trudny życiorys"* zostaje skonfiskowany, to samo *„Powódź i śmierć"*. W *„Kamiennym domu"* pisze:

Wam
pięść do gardła jak bombę prac.
przyjdzie się w ostrych nitkach mitraljez ra- [dować wspaniało,
nam!
żelazną strofę zamyka krwią: gniew, rewolu- [cyjny brzdąc,
hola! śmiało!
drągiem po czaszkach nie żałuj.
tak, wiosno, szedłem ku tobie, czerwony [towarzysz,
razem a pięścią wyważysz
historii zmurszałe dni.

Poeci awangardy, burząc dotychczasowe formy poetyckie, budowali swój protest przeciw istniejącej krzywdzie społecznej. Poeta lubelskiej awangardy *Józef Łobodowski* z rozmachem pisze swoją poezję estrad:

Oto są ręce — młoty w zecerni jak w kuźni,
krew się lepi nie farba na czarnych lite- [rach —
towarzyszu Piłsudski, trzydzieści lat później
Julian Blachowski zabija Gastona Koehlera.
Wiem:
Litwa dzieciństwa jest wonią mirry i nardu
ojczyzna kwitnie w pałacu białego cienia,
ale gdzie podziać się z sercem, gdy czarny [wstanie Żyrardów
i barykadą kamienną runie na progu sumienia.

Za Belwederu oknami wicher nie ucichł,
spadek duchów umarłych siwą głowę obarcza
towarzyszu Piłsudski
w przeddzień polskiej rewolucji
krwią Wasze imię wypisujemy na tarczach.

Czołowy poeta awangardy lubelskiej, *Józef Czechowicz*, padły od bomby niemieckiej we wrześniu 1939 roku w Lublinie, zostawił po sobie dorobek poetycki, który mówić będzie pokoleniom o cudowności mowy polskiej. Jego tomy wierszy: *„Kamień"*, *„Dzień jak codzień"*, *„Nuta Człowiecza"* i inne wołają o wydanie zbiorowe. Wileńska grupa *„Żagary"*, do której należeli *Jerzy Putrament Teodor Bujnicki, Jerzy Zagórski, Czesław Miłosz, Aleksander Rymkiewicz* i inni, w swym bojowym programie niosła poezję społeczną. *Czesław Miłosz* pisał w roku 1932:

To jest ziemia płaska i uboga
— dla podróżnych z Moskwy do Berlina
kolonia fancuskich kapitalistów,
[eksploatowane tereny.
Nam ten kraj wieńcem na karabinach.
My ten kraj
pięścią
podniesiemy.
Tu jest nędza, tu jest krzyk głodnych mas.
Tu jest rozpacz co ściska gardło.
W ciemnych dymach i w groźny czas
dniem i nocą huczał Żyrardów.

W ciemnych izbach co noc szeptała gniewna [czerń,
ale szpicle wszędzie dotarli.
Buntownicy — więzienny mur
córki wygnał na ulice głód,
W zgniłych izbach synkowie pomarli.

Z tego wiersza po wszystkie czasy przemawiał będzie niezatarty nigdy obraz Polski przedwczesnicowej. Ówczesna poezja awangardy była przeważnie wyrazem buntu przeciw systemowi sanacyjnych rządów. Dziś niektórych poetów cytowanych brakuje u nas. Józef Czechowicz zginął od bomby we wrześniu. Teodor Bujnicki padł po wyzwoleniu Wileńszczyzny od kul faszystów polskich spod znaku NSZ, Marian Czuchnowski sprzymierzył się na emigracji z reakcją polską, Józef Łobodowski chowa się w Hiszpanii pod skrzydłami Franco. Pozostali awangardziści jak Julian Przyboś, Zagórski, Miłosz, Putrament wkładają swą pracę w budowę naszej rzeczywistości.

Stanisław Skoneczny

WILHELM SZEWCZYK

Pastorałka Maluczkich

Oj, urodziła Matka Syna na torze, pod wagonem,
ciasno i wietrzno chłopcu było w pomieszczeniu onym.

Z żeber wagonu tłusty olej na białe padał ciałko,
nie przyszedł nikt z gorącą wodą, z chlebusiem i kobiałką.

Pan Bóg — Ci w czyścu aż do świtu przegadał z duszyczkami,
że oto idzie Rycerz, który czartowskie moce złamie.

Szedł pierwszy górnik do roboty i oczom nie chce wierzyć,
bo tu na szynach pod wagonem Dzieciątko Boże leży.

Wyciąga bańkę z ciepłą kawą i prosi: Bier a łykaj.
A Matka Boska zaś poprawia leżenie na kamykach.

A tu — Ci zimno, wiater z chałdy szum bryzga w twarz Syneczka.
Oj, grzejcie ludzie, by nie trzeba rżnąć trumiennego wieczka.

Taka hań zima obrodziła, wąsata, mrozem tęga,
a Jezus Chrystus, choć na Śląsku, nie może dobyć węgla.

Na familokach na choinkach pierniki złote świecą,
a tu na Dziecko Boże wichry z wszystkich północy lecą.

Oj bijcie w dzwony na kopalni, wyskoczcie windy z głębi!
— Matula w rączkę senną chucha, bo wicher ją oziębił.

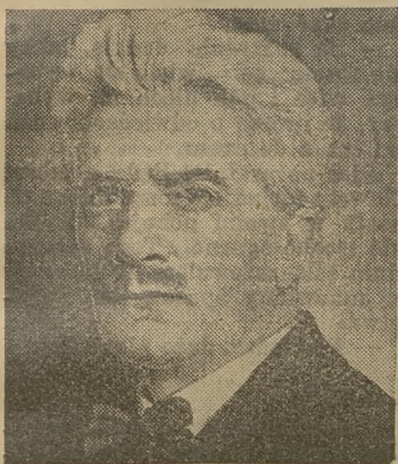
Ty maszynisto do Katowic pędź i mów wojewodzie,
że tu w Czerwionce w poprzek toru Salwator się narodził!

Józef skądś desek przyniósł, teraz wagon obstawia nimi,
ażeby cieplej było Panu na górnośląskiej ziemi.

A Matka Boska jeno w rączkę chucha, chucha i chucha
i tak w Dzieciątku rośnie większa ochota i otucha.

Andrzej Strug

(1873-1937)



W bieżącym miesiącu upływa dziesiąta rocznica śmierci Andrzeja Struga (Tadeusza Gałeckiego). Znakomity ten powieściopisarz reprezentuje typ artysty-działacza społecznego, służącego słowem i czynem sprawie polskiego socjalizmu. Urodził się w 1873 w Lubelszczyźnie, tam też kończy szkoły i poświęca się działalności oświatowej. Aresztowany za lewicowe przekonania, zostaje przez carat skazany na zesłanie. Po powrocie do kraju oddaje się z podwojonym zapałem i poświęceniem politycznej pracy konspiracyjnej w Polskiej Partii Socjalistycznej. Bierze czynny udział w walkach partii w latach 1905—1906. Po stłumieniu rewolucji wyjeżdża do Paryża, gdzie powstają jego pierwsze utwory powieściowe osnute na tle świeżych jeszcze wspomnień walk o sprawiedliwość społeczną, jak: „Ludzie podziemni", „Ze wspomnień starego sympatyka", „Dzieje jednego pocisku" i inne. Z chwilą wybuchu wojny światowej Strug zaciąga się do legionów. Po ich rozwiązaniu przebywa w Zakopanem i tu rozpoczyna cykl powieści związanych teamatycznie z wojną i tworzącą się państwowością polską. Z tego okresu i późniejszego pochodzą powieści: „Chimera", „Oznaka za wierną służbę", „Pokolenie Marka Świdy", „Fortuna kasjera Śpiewankiewicza", „Żółty Krzyż". Nie wdając się w szczegółową analizę twórczości Andrzeja Struga, stwierdzić należy, że stanowi ona niewzruszoną pozycję w naszej literaturze zarówno dla swych walorów artystycznych jak i dla odważnej problematyki i treści ideowej.

Co czytać?

Tadeusz Różewicz: „Niepokój". Nakładem wydawnictwa „Przełom", Kraków, 1947.

Tom młodego poety, który przeżył wojnę i okupację w konspiracji i szeregach partyzanckich wybija się na czoło publikacji najmłodszego pokolenia poetyckiego w Polsce przez swą tematykę i oryginalność twórczą.

Stanisław Piętak: „Młodość Jasia Kunefała" i „Białowiejskie Noce", Książka, 1947.

Nagrodzona przed wojną przez Polską Akademię Literatury, powieść Stanisława Piętaka ukazała się nakładem Książki w nowej redakcji. Całość składa się z trzech części: **„Młodość Jasia Kunefała", „Białowiejskie Noce" i „Nagi Grom".** Dotychczas już wyszły dwie. W powieści tej Piętak maluje życie wsi polskiej w czasie drugiej niepodległości i okupacji.

(s)

JULIUSZ WIRSKI

W Irkucku

24.XII.16.

Naprawdę gwiazdy są tutaj nieprzyzwoicie jaskrawe; a śnieg wcale nie jest biały, ale fioletowy. Księżyc także po prostu zwariował i świeci jak milion lamp łukowych... Angara, albo inaczej Tungurka toczy swoje seledynowe wody (przy dwudziestu stopniach Reamur'a) i daje przedstawienie w blasku księżyca, że niech to wszyscy diabli! Całe kohorty boginek, nimf, świtezianek i innego licha tańczą w ulewie księżycowego srebra. Mam tego dosyć! Irkuck w szerokiej kotlinie śpi... Śpi także szyldwach na moście pontonowym oparty o karabin. Pod cudnym niebem północy czuwam tylko ja jeden.

W drewnianym domu na Sawinskoj pali się w jednym oknie światło. Czyżby jeszcze i ona czuwała?!...

25.XII.16.

Ta dziewczyna ma tak niebieskie oczy, że chwilami stają się przeźroczyste jak skrzydła ważek. Usta zasię ma pełne, młode, stworzone do całowania i dobrych słów. Bije od niej młodość jak moc ze starego wina. Pachnie kochaniem, urodą, wdziękiem i gracją. Cała jest dziewczęcym śpiewem nieznającego grzechu ciała! Kocham ją! Ależ kocham!

27.XII.16.

Nie mogłem pójść na Nadbrzeżną; bo ona spaceruje w ciągu dnia, a ja mam chwilowo powody nie narzucać się zbytnio miejscowej tajnej i jawnej policji. Po prostu czekam na odpowiedni paszport... Czasami przykrzy mi się to diabelnie. Wolałbym otwartą walkę. Od dwóch lat gram w ciuciubabkę z całą sforą gończych Wielkiej Rassiei! Dzięki Bogu w powietrzu czuć miętę, jak mówi Jurek — to znaczy — rewolucję. A niechby już raz!...

2.I.17.

Mam paszport. Możecie się już uspokoić panowie żandarmy. Jestem synem politycznego zesłańca, mam lat 18 (oho, ho! ho!), stała gmina zamieszkania koło Wierchojanska. Szukajcie-ż teraz wiatru w polu.

3.I.17.

Spotkałem ją, jak zwykle na Nadbrzeżnej. Zdaje mi się że się obejrzała... Swoją drogą ze mnie też dobry numer: — wiem gdzie mieszka, jak się nazywa, co robi; a właściwiej, że nic nie robi; a jednak nie mam odwagi podejść i zacząć rozmowę, choć tutaj jest to najzupełniej przyjęte. Całą godzinę chodziła tam i z powrotem, patrzała na rzekę, ciągle jeszcze nie zamarzniętą, zatrzymała się przed pomnikiem jakiegoś cara (podobno Aleksandra III-go). a ja chłonąłem ją w siebie, ją i to wszystko w czym się poruszała, — cały jej świat dookolny.

Mam tę dziewczynę w duszy, w sercu. Mam ją tak, że chyba z życiem mi ją odbiorą.

A jednak jej nie znam. To zaczyna być nie tylko już śmieszne, ale głupie!...

7.I.17.

Dwa dni byłem w tajdze. Tam jest cudownie. Dużo brzóz: karelskich i zwykłych — Betula vulgaris, trochę świerków, krzów klukwy, no i cedry! To ci dopiero silne drzewa! Smoki! Szyszki, jak strusie jaja, a w nich długie maleńkie orzeszki, w mocnej skorupce, bardzo smaczne. Tajga jest niby bajka srebrna, której słu-

---

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Na śmierć Andrzeja Struga

Nas zrodzili ludzie podziemni,
i nad naszą się działy kołyską,
pośród nocy tragicznej i ciemnej,
dzieje jednego pocisku.

Dziewięćset piąty rok
za pazuchę ten pocisk nam wcisnął,
Naszą szkołą była burza i mrok,
szubienice świecące nad Wisłą.

I ponieśliśmy ten pocisk przez życie
w czapce bojowca, w mundurze strzeleckim...
Nas poezja uczyła bić się:
myśmy Jego czytali dzieckiem.

To On nam przekazał pogardę
dla niepełnego zwycięstwa.
On nas słowem szlachetnym i twardym
nauczył męstwa.

On był z tych co uczyli czynem
w człowieku poznawać brata,
bojownikiem, republikaninem
wolnej ojczyzny świata.

Zapożyczmy od Niego miary,
mierząc Polskę młota i pługa,
i głęboko pochylmy sztandary
nad trumną Andrzeja Struga.

chają zaśnione, zachwycone olbrzymy. Widziałem ślady niedźwiedzia i strzelałem do łosia, starego samca, ale chybiłem. Nic dziwnego, to mój fach! Po powrocie do Irkucka poleciałem, jak wariat na Nadbrzeżną wprost z dworca! Nie było nikogo. Bo też mrozu 28½. Ale za to jakie słońce! Angara zaczyna stawać. Płyną góry lodu, całe ściany...

Dno jednak ciągle jeszcze widać. A na dnie cudowne ogromne kamienie całe zielone. Szmaragdy rzeki. Mnóstwo ryb, którym w tej lodowatej wodzie, jak w raju. Usiadłem na ławeczce, na samym brzegu i liczyłem kry. Słońce waliło wprost w twarz, było mi mroźno, wesoło i zdrowo. Ho, ho, ho! Jeszcze się to i owo zobaczy, to i owo zrobi... Byle wrócić do kraju.

Odwróciłem twarz od rzeki, żeby skręcić papierosa i dać odpoczynek oczom oślepionym przez gałgańskie słońce. Święci pańscy! Siedziała tuż obok... Czytała coś, trochę pochylona. Jaka ona jednak ładna!

Nie może być lepszej okazji. Pytam po rosyjsku, uchylając kapelusza:

— Pozwoli pani zapalić?

Spojrzała z najcudowniejszym roztargnieniem, jakby wracała ze świata snów i błękitnej dali. Po chwili dopiero skinęła głową:

— Proszę.

Jak to cudownie brzmi w rosyjskim — pożałujsta!! To trzeba słyszeć. Zwłaszcza, kiedy wymawiają takie usta.

Zapaliłem i nieznacznie spojrzałem na książkę, którą czytała. Tam, do diabła.

Wierna Rzeka! Walę więc prosto z mostu:

— Pani rodaczka?

Przymknęła książkę i odpowiedziała:

— Tak, tutaj urodzona: Ale Polka. A pan?

Zgłupiałem. Bo cóż ja jej miałem odpowiedzieć. Wreszcie przypominam sobie paszport (umiałem go na pamięć na wszelki wypadek) i mówię:

— Co za dziwny zbieg okoliczności.

— Ja także, ale w Wierchojańsku.

— Źle — pomyślałem jednak. — Nasza znajomość zaczyna się od kłamstwa.

Ano trudno, takie teraz czasy. Nie można nikomu ufać...

Chwilę, w zakłopotaniu przebierała pomiędzy kartami książki. Rzeka płynęła z szmerem, a czasem z hukiem płyt lodowych. Siedziałem w milczeniu, nie bardzo wiedząc co mówić. Należało się przedstawić, zrobiłem to więc, jak można najgłupiej, w zamian za co usłyszałem nazwisko dość znane, ba, — historyczne.

— Trzeba mieć takie szczęście jak ja! — mruknąłem pod nosem. No, no! nieźle się zaczyna w tym zatraconym Irkucku.

Możecie mi wierzyć, albo nie; tego dnia odprowadziłem ją do domu, na Sowińską i nawet zostałem zaproszony.

— Na obczyźnie dodała, jakby się tłumacząc — wiele się wybacza, więc i pan niech mi wybaczy, że proszę o odwiedzenie nas od czasu do czasu.

Ależ naturalnie! Będę, a jakże! Nawet codzień. (Przemawiałem do szafy w swoim pokoju). Tylko się trochę ogarnę. Tego samego dnia telegrafowałem do Moskwy w umówiony sposób, do wujostwa:

— Pieniędzy, dużo pieniędzy.

10.I.17.

Przysłała ciotka dwieście rubli. Jak zwykle na ręce mecenasa W. Pilnujcie się! Panie, panie ładny! — ile kosztuje ten naszyjnik? Co? Tylko tysiąc pięćset?! Bagatela. Może jest coś lepszego? Nie ma? Szkoda...

Chodzę od sklepu do sklepu i pytam o ceny. Oczywiście nic nie kupuję. Stary Jojne Cokolwiek, Żyd z okolic Wilna, rozpłakał się, kiedy zamówiłem nowy garnitur za całe trzydzieści pięć rubli. Wieczorem poszedłem do poczciwego Retnala i kazałem zapakować omnibus bzów, złocieni i róż. Żeby ciotka wiedziała, miałbym się z pyszna. Przez chwilę widzę zawstydzoną radość na ślicznej twarzyczce Ali (Ala ma na imię, to ci dopiero!) Budzi mnie zapytanie Retnala:

— Dokąd odesłać?

Na bilecie wizytowym z fałszywym nazwiskiem, wypisałem adres i drugie nazwisko.

Wychodząc, spotykam Stasia Balona. He, he! — stary wygo! Już mi się dzisiaj nie wymkniesz! Chodźmy do „Selectu".

Poszliśmy. Butelka reńskiego, pół koniaku. Owoce, ciasta. Balonik wytrzeszcza oczy:

— Kogoś zakatrupił?

— Ciebie zakatrupię, Stasiu, jeśli nie wypijesz. Nasze kawalerskie. Bodajbyś z piekła nie wylazł, niedojdo! Nie tak, — szklanką...

Balon wytrzeszcza oczy z głupia frant i pyta:

— Czyje zdrowie?

— Ano jednej takiej. Rozumiesz bracie? Co tylko sama jedna na całym świecie...

Nie wierzy... Kiwa głową i mruży oczy... No sam zobaczysz... tam... w kraju...

Tu robi się nam markotno: Licho nadało przypominać w takiej chwili... Tęsknota skamle... Do nogi psiakrew!...

(Dokończenie nastąpi)

DZIEŁA SZTUKI



Wit Stwosz — „Boże Narodzenie"

Jest to fragment Ołtarza w kościele Mariackim w Krakowie. Ołtarz ten jest nie tylko bezcennym skarbem sztuki polskiej, ale jednym z największych arcydzieł rzeźby średniowiecznej w ogóle. Składają się na to: szeroka i prosta zarazem kompozycja całości jak i poszczególnych partii, rzetelny realizm rysunku, bogactwo ornamentyki, wreszcie wyrażone w sposób sugestywny przeżycie religijne artysty, tak charakterystyczne dla średniowiecza. Ołtarz Wita Stwosza wywieziony przez okupanta do Rzeszy, powrócił już do Krakowa, wymaga jednak, po tej kilkuletniej, przymusowej zmianie miejsca pobytu, gruntownego remontu.



Murillo — „Pokłon pasterzy"

MURILLO E. B. (1618—1682) jeden z najbardziej popularnych malarzy hiszpańskich, wzorujący się w początkowym okresie twórczości na mistrzach tej miary co Velasquez, Tycjan, Rubens, Van Dyck, wypracował później styl własny, który oprócz świetnego rysunku i świeżego kolorytu odznacza się dużą wrażliwością artystyczną, południowym temperamentem i egzaltacją treści. Murillo znany jest przede wszystkim jako malarz scen z życia Matki Boskiej, której dawał twarz i postać prostych dziewcząt z ludu.

Z Teatrów

„Krakowiacy i Górale"
(TEATR ŚLĄSKI — KATOWICE)

Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach otwarł nowy sezon pod dyrekcją znakomitego artysty i reżysera Władysława Krasnowieckiego, doskonałym widowiskiem, a mianowicie operą narodową Wojciecha Bogusławskiego „Krakowiacy i górale" w inscenizacji Leona Schillera.

Sezon katowicki otwarty został bardzo późno, gdyż dyr. Krasnowiecki objął tę ważną placówkę dopiero w końcu września i musiał w bardzo trudnych warunkach montować zespół w okresie, gdy właściwie wszyscy aktorzy byli już zaangażowani w innych miastach. Poprzedni dyrektor tej sceny, Dąbrowski, przeniósłszy się do Krakowa, gdzie objął dyrekcję teatrów miejskich, zabrał z sobą najlepsze siły zespołu, który w poprzednim sezonie wyprowadził teatr katowicki na bardzo wysoki poziom.

Sprawa odpowiednich teatrów na ziemiach śląskich i odzyskanych jest obecnie chyba najważniejszym zagadnieniem kulturalnym w Polsce. I nie tylko teatrów dramatycznych, lecz w ogóle życia kulturalnego. Wiadomo, że Niemcy po drugiej stronie granicy obsadzają całą linię graniczną siecią najlepszych placówek kulturalnych — w każdej dziurze z tamtej strony Nysy i Odry znajdują się doskonałe zespoły dramatyczne, występują opery, grają wielkie orkiestry symfoniczne. Wręcz przeciwnie dzieje się u nas. U nas cały świat kulturalny skupił się w kilku większych miastach Polski centralnej, jak np. w Warszawie, Łodzi czy Krakowie, a „prowincja" jest właściwie pustynią kulturalną. Tymczasem właśnie na Zachodzie i na najbliższym jego zapleczu — jak np. na Śląsku — winny istnieć najsilniejsze placówki kulturalne, które by silnie promieniowały, zapładniały zespoły i ugrupowania samorodne i amatorskie, służyły jako wskaźniki i przykłady do naśladowania, podsycały i budowały polską kulturę z łatwo zrozumiałego interesu politycznego i społecznego.

Dyr. Krasnowiecki podjąwszy się trudnej pracy na Śląsku, zrozumiał doskonale, jaka musi być ta praca, by dała pożądane wyniki. Teatr katowicki nie jest bowiem tylko stałą sceną, lecz ma za zadanie obsługiwać dwadzieścia kilka teatrów w miastach i osadach pracowniczych zagłębia śląsko-dąbrowskiego. Dobór sztuk musi tu być specjalnie trafny, a ich wystawienie musi odpowiadać wysokim wymaganiom. Po premierze, jaka otwarła sezon, możemy spodziewać się najlepszych wyników tego teatru pod jego nową dyrekcją i w większości z nowym zespołem.

„Krakowiacy i górale" — to naiwna, barwna, łatwo za serce chwytająca sztuka, w której jednak przewijają się najgłębsze myśli — a większość z nich, jak np. idea konieczności zgody w narodzie — do dzisiaj nie straciły aktualności. Bogusławski napisał tę sztukę na tle muzyki francuskiej i wystawił ją w teatrze warszawskim w wielkich dniach kościuszkowskich. Była ona utworem budzącym ducha i podającym narodowi, że Polska nie zginęła i nie zginie, i zawsze walczyć będzie o wolność, póki jej nie uzyska. Była także sztuką o podbudowie społecznej, gdyż Bogusławski podkreślał wyraźnie konieczność zrównania wszystkich stanów i odpłacenia odwiecznych krzywd szczególniej chłopom. Podczas jednego z przedstawień aktorzy zawiadomili publiczność o zwycięstwie racławickim. Można śmiało powiedzieć, że „Krakowiacy i górale" odegrali zasadniczą rolę w nastawieniu Warszawy do insurekcji kościuszkowskiej.

Leon Schiller, w którego inscenizacji dyr. Krasnowiecki wystawił „Krakowiaków i górali", dał — w oprawie scenicznej Władysława Daszewskiego — świetnie sharmonizowane widowisko, w którym przeplatają się naiwności i wesołe piosenki z najpoważniejszymi zagadnieniami społecznymi i politycznymi. Widowisko to, odegrane doskonale przez zespół katowicki, zaktualizowane dzięki kilku wstawkom i kończącym je kupletom, jest chyba najlepszą sztuką, jaką na otwarcie sezonu mógł wybrać Krasnowiecki — najlepszą, z jaką będzie objeżdżał Śląsk. Przedstawienie stoi naprawdę na wysokim poziomie, aktorzy grają doskonale. W pierwszym rzędzie wymienić trzeba Krasnowieckiego, który daje piękną, młodzieńczą prawie kreację studenta, pełnego rewolucyjnego romantyzmu, Jabłonowską jako młynarkę i Colonna-Walewską jako Basię. Operowanie baletem, chórem, siedemdziesięcioma aktorami — bez zarzutu.

Kierownicy licznych na Śląsku świetlic i zespołów amatorskich winni koniecznie zobaczyć to przedstawienie, gdyż jest ono ideałem i wzorem sztuki ludowo-regionalnej, opartej na śpiewie i tańcu, a więc najwyższym uosobieniem przedstawienia świetlicowego. Można się na nim dużo nauczyć!

W. Z.

OD REDAKCJI

ZAWIADAMIAMY PT. CZYTELNIKÓW, ŻE NUMERY „ŚWIETLICY KRAKOWSKIEJ" Z LAT POPRZEDNICH ZOSTAŁY JUŻ WYCZERPANE I WSZELKIE ZAMÓWIENIA TEGO RODZAJU, WPŁYWAJĄCE DO ADMINISTRACJI „ŚWIETLICY", BĘDĄ MUSIAŁY POZOSTAĆ NIE ZAŁATWIONE.

ILUSTROWANA KRONIKA KULTURALNA



W ramach wymiany kulturalnej polsko-radzieckiej odwiedziła nasz kraj grupa pisarzy radzieckich z Ilją Erenburgiem na czele. W skład delegacji weszli: Aleksander Twardowskij — poeta rosyjski, Paweł Tyczyna — poeta ukraiński i Petruś Browka — poeta białoruski. Znakomici goście spotkali się we wszystkich miastach Polski z niezwykle serdecznym przyjęciem. Na fotografii: Ilja Erenburg na tle ruin Warszawy wygłasza przemówienie do mikrofonu Polskiego Radia.



W listopadzie bawiła również w Polsce grupa artystów i intelektualistów jugosłowiańskich w osobach V. Kaleba, szefa delegacji, sekretarza Związku Literatów Chorwacji, D. Maksimowić poetki, I. Samokowlija prezesa Zw. Lit. Bośni i Hercegowiny, D. Klemenczicza malarza, O. Teodorowicza grafika i dr B. Koneski'ego profesora uniwersytetu. Na zdjęciu goście podczas wizyty u prezydenta miasta Krakowa.



W Moskiewskiej Średniej Szkole Sztuk Plastycznych uczeń 6-ej klasy rysuje portret z natury, co stanowi podstawę wykształcenia artystycznego.

INSCENIZACJE — TAŃCE — PIOSENKI

JANINA ROSNOWSKA

W sprawie repertuaru teatrów oświatowych

Wśród sztuk, odtwarzających rzeczywistość powojenną, niewiele jest takich, które by nadawały się do grania przez teatry oświatowe.

Anna Świrszczyńska kończy sztukę 3-aktową **„Ostrożny"** (wyd. E. Kuthan, Warszawa 1946) wydaniem w ręce milicji obywatelskiej rodziny restauratorów, która podczas wojny utrzymywała stosunki z gestapo, a po wojnie rzuciła się do szabrowania. Na drogę zdrady prowadzi tę rodzinę żądza posiadania, pragnienie osobistego powodzenia, drugi obok miłości motor sztuk mieszczańskich. Autorka zdradę potępia, lecz potępia ją bez właściwej perspektywy. W jej sztuce zdrajcy wysuwają się na pierwszy plan, ich rozumowanie, moralność, obyczaj, dostarczają tematycznego materiału. Świrszczyńska wbrew pozorom zakończenia nie wyszła poza szablon mieszczański.

Jest trudno ustalić czas, w którym rozgrywa się akcja wydanej w 1946 r. **komedii w trzech aktach Grzymały-Siedleckiego pt. „Ludzie są ludźmi"**. W uwagach dla reżysera autor pisze: „Rzecz dzieje się... w zamierzchłych czasach, mniej więcej przed dziesięciu laty". Nazwanie okresu sprzed 10 lat „zamierzchłymi czasami" dezorientuje. Jeszcze więcej dezorientują w zestawieniu z tą uwagą słowa w tekście samej sztuki na temat Odry. Oczekiwany przez rodzinę warszawską inżynier, wynalazca, Juliusz Szylong przyjeżdża z... Zachodu, z Ziem Odzyskanych. Pierwsze jego słowa na scenie skierowane są do młodego siostrzeńca. Mówi mu: „Nie przyjechałeś do mnie na wakacje, a tam na ciebie czeka kajak, no i Odra. Odra! (nasza śląska rzeka ojczysta!)" *). Wydaje się, że Grzymała-Siedlecki próbował pisać sztukę współczesną i gdy to mu się nie udało, przeniósł jej akcję w czasy „zamierzchłe".

Lepiej byłoby wprawdzie użyć wyrażenia czasy bajeczne, nie znaczy to przedhistoryczne, lecz po prostu czasy „z bajki".

Granice czasowe tej bajki wyznacza epoka kapitalistyczna. Lecz to wszystko. W żadnym dziesiątku lat, w żadnej konkretnej sytuacji politycznej, społecznej, gospodarczej czy kulturalnej umieścić perypetii Juliusza Szylonga nie można, nie można przede wszystkim umieścić w czasach dzisiejszych. Wynalazki, poczynania i dążenia Szylonga nie posiadają zupełnie aspektu społecznego, ludowego, tak istotnego dla chwili dzisiejszej. Akcja komedii Grzymały-Siedleckiego rozgrywa się wokół spraw miłosnych, spraw protekcji, dobrobytu materialnego poszczególnych rodzin.

*) Grzymała-Siedlecki w sztuce „Ludzie są ludźmi" obok tekstu mówionego wprowadza tekst „myślany" przez bohaterów, ujmując go w nawias.

Z perypetii miłosnych Juliusz Szylong wychodzi, jako jednostka szlachetna, zdolna do ofiary serca dla dobra innych. W sytuacji tej „ofiary serca" i geście, przypomina Przełęckiego z „Przepióreczki". Szylong traktuje rywala swego, Andrzeja z podobnie chłodną wyższością, jak Przełęcki Smugonia, podobnie do Przełęckiego zdobywa się na żartobliwy ton, nosząc tragedię w sercu. Wszystko to jednak tylko podobieństwa powierzchowne, tylko naśladownictwo, dalekie od podjęcia problematyki Żeromskiego. Pozostały te same gesty, zmieniła się sytuacja. Nie ma w sprawie Szylonga Porębian, nie ma stosunku organizatora kursów wakacyjnych do słuchaczki - nauczycielki.

Nad tematyką polskiej współczesnej sztuki dramatycznej ciążą wciąż szablony dramatu mieszczańskiego, czy też społeczno-mieszczańskiego. Szablony te to: 1) intryga miłosna, rozgrywająca się wokół spraw posagu, spadku, czy w ogóle materialnego bytu jednej czy dwóch rodzin, 2) satyra na „Dulszczyznę", 3) idealny bohater, walczący z tą „Dulszczyzną", przeważnie zaś złamany, zniszczony przez nią. Motywy sztuki Bałuckiego, Zapolskiej, Ibsena, „Przepióreczki", uproszczone, strywializowane, przetrawione po tysiąc razy przez naśladowców można znaleźć we wszystkich sztukach, przeznaczonych dla teatrów niezawodowych.

Czy nie lepiej więc od mało wartościowych naśladowców grać klasyczne sztuki Molier'a, Fredry, Zapolskiej, Bałuckiego? Czy nie warto poprzez potraktowanie historyczne tych sztuk uświadamiać coraz wyraziściej naszej widowni, że zamknął się na zawsze etap pewnej kultury?

Motywy, zaczerpnięte z literackiej tradycji, są w naśladownictwie szczególnie fałszywe i drażniące, gdy autor splata je treścią nowego, przeobrażonego życia Polski. Fałszywe są utwory, które w ramach nowej rzeczywistości politycznej, społecznej i gospodarczej pokazują dawne typy ludzkie, poruszające się w tej rzeczywistości ze swobodą, dopasowane do tej rzeczywistości. Współczesne sztuki mogą pokazywać albo walkę człowieka starego typu z rzeczywistością ludowego państwa, albo stwarzające tę rzeczywistość człowieka zupełnie nowego, człowieka, którego nie znają literackie szablony. Może odtwarzać wreszcie walkę wewnętrzną kogoś, w kim ścierają się dawne nawyki z zadaniami, stawianymi przez dzisiejszość.

W poszukiwaniu talentów literackich, które by organizowały świadomość dzisiejszego człowieka, napotyka się na trudność powiązania tematyki tzw. u nas przed wojną poezji proletariackiej z rzeczywistością budownictwa ludowego. Strajk był potężną bronią walczącego proletariatu. Dziś, w naszej rzeczywistości odeszliśmy już dość daleko od poczucia bliskości nam tematyki rewolucyjno-strajkowych wierszy. Nowy kształt przybrała walka. Miejsce dawnej walki z wrogiem zajęła dzisiejsza walka ze szkodnikiem. Wysiłek oporu przeobraził się w wysiłek budowania. Strajk został zastąpiony wyścigiem pracy.

Świadomi tych historycznych przeobrażeń szukamy chwili, gdy zaczęły one następować. Chwilą taką jest moment kończącej się wojny, moment, gdy jeszcze walcząc z hitlerowskim najeźdźcą dzieliliśmy już ziemię między chłopów, zabezpieczaliśmy przed zniszczeniem i obejmowaliśmy w społeczne posiadanie fabryki. W momencie tym aktem dziejowym był nie tylko Manifest PKWN. Każda fabryka, której warsztaty zabezpieczyli robotnicy, każda wieś, w której zabezpieczono spółdzielnię, narzędzia rolnicze w porzuconym przez treuhandera majątku stawały się twierdzami nowej, ludowej rzeczywistości.

Tę przełomową, historyczną chwilę udało się uchwycić **Edwardowi Rączkowskiemu w 2-aktowej sztuce „Magazyny"** (wyd. Warszawa 1946). Bohaterami w niej są chłopi i robotnicy we wspólnej akcji partyzanckiej i zabezpieczenia magazynów fabryki. Akcję tworzy sprawa tych, którzy współpracowali z Niemcami. Sztukę kończy sąd nad nimi, Sąd Ludowy, powołany przez konspiracyjnego przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej, ujawniającego się, zaledwie ukończono walkę.

Niestety drugiej takiej sztuki jak „Magazyny" nie ma dziś na półkach księgarskich, a i „Magazyny" nie odpowiadają warunkom teatrów oświatowych. Dla zespołu niezawodowego stwarza trudności w tej sztuce duża ilość osób, dość skomplikowana dekoracja II aktu, język gwarowy i niełatwe do odegrania role obłąkanej i szabrujących zdrajców, którzy ujęci są w tragikomicznej grotesce.

Janina Rosnowska

PORADNIA ŚWIETLICOWA TUR-u W WARSZAWIE

Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego poszerza swoją działalność oświatową, dążącą do odbudowy kulturalnej kraju. Jednym z ważnych działów tej pracy jest opieka oświatowa nad świetlicami, które rozwinęły się bardzo pod względem ilościowym, jakościowo jednak mają jeszcze poważne braki.

W ramach tego działu pracy Zarząd Główny TUR uruchomił **Poradnię Świetlicową** o charakterze **centralnym w Warszawie, przy Alej Róż nr 7.**

Poradnia ma za zadanie niesienie stałej pomocy **fachowej, instrukcyjnej i poradnianej wszelkim świetlicom na terenie całego kraju,** prowadzonym przez zakłady pracy, organizacje kulturalno-oświatowe, Związki

Zawodowe itp. Działa zarówno bezpośrednio, jak i za pośrednictwem placówek centralnych, opiekujących się akcją świetlicową.

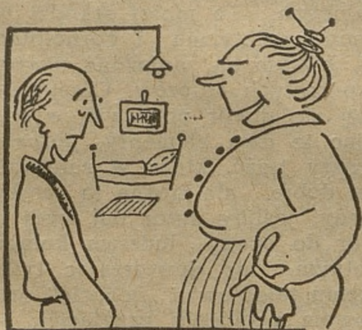
Poradnia nawiązuje kontakty z instytucjami badawczo-naukowymi i działaczami oświatowymi, w celu opracowywania i ustalania podstaw teoretycznych i metod pracy świetlicowej. Dąży do skoordynowania wysiłków w tej dziedzinie i uporządkowania ich.

Przez pomoc w szkoleniu pracowników, oraz zaopatrywanie ich w materiały i porady, umożliwia świetlicom jak najbardziej wydajną pracę w dziele upowszechnienia kultury.

Poradnia dysponuje grupą specjalistów, która opracowuje wskazówki i materiały do wszystkich działów pracy świetlicowej, oraz posiada obszerną bibliotekę, kartoteki, zbiory materiałów świetlicowych itp.

Do zakresu działania Poradni należy: wskazywanie sposobów rozwiązania trudności, na jakie świetlica napotyka w swej działalności, ułatwianie planowania pracy, określanie podstaw organizacyjnych, zapoznawanie z metodami pracy, informowanie o wydawnictwach i środkach materiałów, kompletowanie wzorów i pomocy do prac świetlicowych i pośredniczenie w zaopatrywaniu w nie, zbieranie, opracowywanie, zestawianie materiałów do prac świetlicowych: kształcących, artystycznych, rozrywkowych itp., kompletowanie wzorów urządzenia świetlic, szkolenie i pomoc w szkoleniu pracowników świetlicowych, kontaktowanie się z instytucjami, prowadzącymi akcję świetlicową dla wymiany materiałów i doświadczeń, zaopatrywanie w materiały placówek poradnianych terenowych, załatwianie spraw innych z potrzeb świetlicowego życia wynikających. Poradnictwo jest bezpłatne. Zamówione materiały i pomoce świetlicowe wysyłane są za zwrotem kosztów wykonania lub zakupu, bądź wypożyczane bezpłatnie.

Przy zapytaniach i zapotrzebowaniach nadsyłanych korespondencyjnie należy podawać szczegółowe dane, ilustrujące rodzaj placówek, warunki i okoliczności pracy, określające żądany temat itp., co umożliwi Poradni dostarczenie dokładnych i wyczerpujących informacji i dobrze dostosowanych materiałów.



— Gospodyni, u której mieszkałem poprzednio, płakała, gdy się wyprowadzałem...
— Możliwe. Ale u mnie płaci się z góry.

MARIA ROKOSZOWA

POKŁON WSI POLSKIEJ

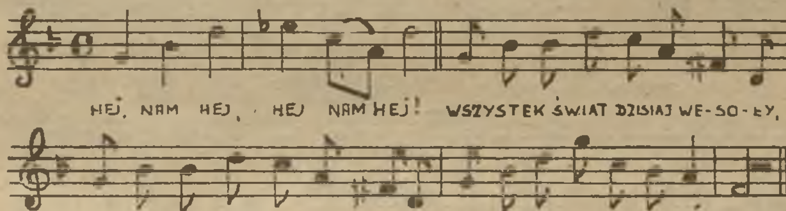
(Część trzecia utworu p. t. Kolenda narodu polskiego)

(Na tle gruzów Warszawy, Szopka: Składa się na nią kawałek strzechy słomianej, wysuniętej na tle gruzów ku przodowi. Wewnątrz tradycyjny żłóbek. Przy żłóbku siedzą **Matka Boska i Święty Józef**, który struże z drzewa jakąś zabawkę Dziecku. Obok **robotnicy i wszystkie osoby** biorące udział w budowie szopki, rozmieszczone plastycznie tak, by stworzył się piękny obraz grupowy.

Od strony widowni idą grupy regionalne, prowadzone przez **7—9 chłopców z gwiazdą.** Chłopcy w krakowskich sukmanach, na głowie wysokie czapki wyklejone ze złotego papieru t. zw. „herodowe". Na czapkach stylizowane, wycięte z papieru pawie pióra, płasko do czapki przyklejone.

Za gwiazdorami idzie starszy gospodarz, **przewodnik** całej grupy. Tuż za nim 5-ciu **górali**, a po nich grupy obrzędowe: **Śląskie dziewczęta z Gaikiem 5—7**, za nimi **krakowska grupa dożynkowa: 4—6 par**, na przodzie **przodownica i przodownik.** Wszystkie dziewczęta w małych wieńcach na głowie, przodownica w dużym wieńcu, który oddą potem gospodarzom szopki. Wszyscy idą poważnie śpiewając starą ludową kolędę).

GRUPA LUDOWA:
(wchodzi od strony widowni na stopnie sceny, ustawiając się tak by nie zasłonić obrazu. Śpiewają):



Hej nam hej, hej nam hej,
Wszystek świat dzisiaj wesoły,
Ujrzawszy z nieba anioły.
Hej nam hej, hej nam hej,
Dzieciątko się urodziło,
Niebo ludziom otworzyło.
Hej nam hej, hej nam hej,
Wszyscy się przed Nim kłaniają,
Z miłym Dzieciątkiem witają.

(Chłopcy dochodzą do żłóbka, ustawiając się trójkątem. Wierzchołek trójkąta to żłóbek, ramiona, to gwiazdory. Trzymający gwiazdę, trzyma ją w ten sposób, że stojąc obok żłóbka podnosi ją wysoko aby świeciła nad żłóbkiem. Najlepiej zawiesić nad szopką, żeby zbytnio ręce nie bolały i żeby nie chwiała się podczas „Jasełek". Ale chłopiec musi imitować że ją trzyma. Przychodzący do żłóbka, po odśpiewaniu kolędy, kornie się kłaniają).

WSZYSCY:
Niech będzie Jezus Chystus
pochwalony.

ŚW. JÓZEF:
Na wieki wieków amen.

PRZODOWNIK:
(podchodzi do żłóbka kłaniając się):
Długo leżą zburzone kamienie.
Ciężko z gruzów podnoszą się miasta.
Na wsi wszystko co martwe, to z ziemi
Nową siłą ku życiu wyrasta.
Nie minęła nas burza wojenna,
Poniszczyła nam plony i ludzi,
Ale każde ziarno w ziemię rzucone
Wiosną znowu do życia się zbudzi.
Więc my ze wsi — nie ze łzą
i lamentem,
W onej dziwnej Narodzenia Godzinie,
Lecz z wesołym idziemy obrzędem
Oddać pokłon ukochanej Dziecinie.
Z całej Polski, ze wszystkich
zakątków
Pieśń prastarą niesiemy i tany.
Rozweselić chcemy oczka
Dzieciątku
Barwnym strojem staropolskiej
sukmany.
Niech wyciągnie do nas święte rączęta,
Błogosławi nam ubogie zagrody,
By prócz PRACY połączyła nam serca
Więź cudowna — MIŁOŚCI i ZGODY.
(Dwie ostatnie zwrotki można podzielić na głosy).

PRZODOWNIK:
(zwracając się do regionalnych grup):
Hej, naprzód, wesoło zabawmy dziś
Pana,
Niech raźno przygrywa muzyczka
(do Dzieciątka)
Rozwesel się z nami Dziecino
Kochana,
Niech uśmiech okrasi Ci liczka...
(odstępuje na bok, robiąc miejsce Góralom. Przy dźwiękach muzyki góralskiej podchodzi do żłóbka, kłaniając się)

GÓRAL:
Niek bedzie pokwalony Jezus Kristus,
Zawitajze, powitajze, Boze w ludzkim
ciele.
Przybyliśmy, byśmy pokłon oddali
I z bojaźnią bozą do tańca sie pobrali.
Do tańca nasego, polskiego, tańca
góralskiego.
(Do muzyki)
Zbójnickiego!!!

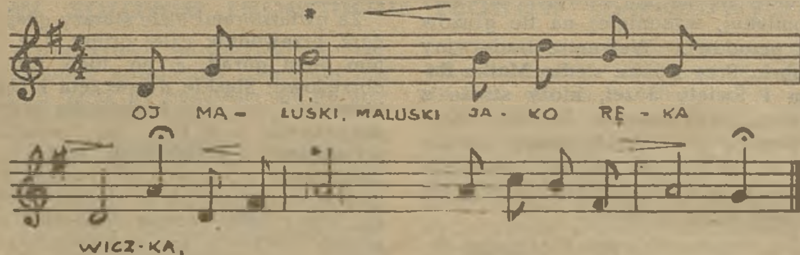
GÓRALE:
(kłaniają się, po chwili patrząc na nogi poczynają „drobić", aby za chwilę przejść w taniec zbójnicki. Po skończonym tańcu):

GÓRAL:
Prosimy Cie Jezusku,
Poźryj na nas ochotnie

I przyjm w ochwierze ten taniec
I nasę góralską kolędecke.

(Śpiew Górali):
„Oj malućki malućki jako
rękawicka"...

GÓRAL:
A teraz klęknijmy i powidzmy
Gloryja
Niek ta będzie pokwalony Jezus
i Maryja.
(kłaniają się i odchodzą na bok).

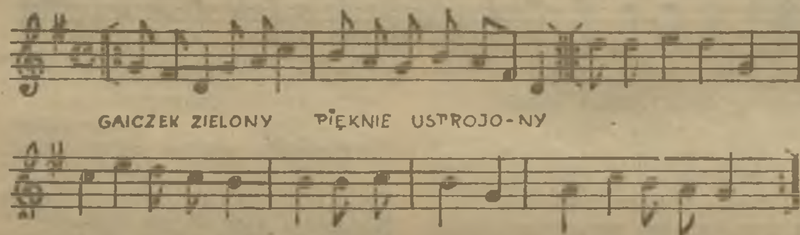


DZIEWCZĘTA SLĄSKIE Z GAIKIEM:
Pochwalony Jezus Chrystus!

PRZODOWNICA Z GAIKIEM:
Przyszłyśmy tu ze Śląska.
Wszystkie o tym wiemy i każda
pamięta,
Że Śląskiem rządzili Piastowi książęta,

DZIEWCZĘTA:
...Że Henryk Pobożny na polach
Lignicy
Legł, kiedy Tatarzy napadli nas dzicy.

PRZODOWNICA:
Dlatego,
Choć Niemcy zabrali, odcięli od Polski
naszego część kraju,
Nie tracilim dawnego swych ojców
zwyczaju.
Przyszłyśmy tu z Gaikiem,
Jezuskowi powinszować
I pieśnią go uradować.
(Śpiewają inscenizując „Gaik", idą rytmicznie wokół gaika — figury dowolne).
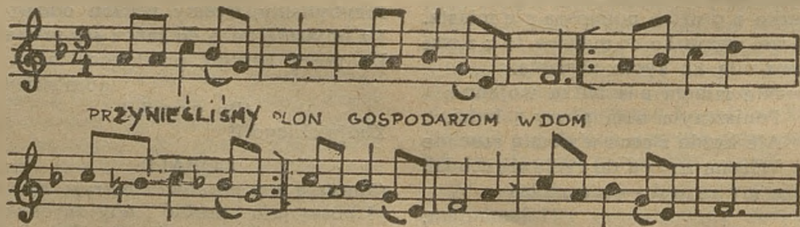


Gaiczek zielony,
Pięknie przystrojony.
W czerwone wstążeczki,
Przez piękne dzieweczki.
Idzie po lipowym moście,
Przypatrują mu się goście
Gaiczek zielony,
Pięknie przystrojony i t. d.
Chociaż zima ciężka była
I ziółka nam wymroziła,
Wiosna nowych ziółek dała
i Gaicek nam ubrała.
Gaiczek zielony,
Pięknie przystrojony i t. d.
Przyszedł tutaj gaik w gości,
Po lipowym przyszedł moście,
Ale dzionek już krótnieje
I wiatr gaik nam rozwieje...
Gaicek zielony...
(coraz ciszej, przechodząc w murmurando).

PRZODOWNICA:
Pochwalony Jezus Chrystus.
Sercem tutaj wstępujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy.
Pobłogosław nam Boże
W polu, w gumnie i oborze.
(Klękają, pochylają się, wnoszą ręce do góry. Po chwili wstają, oddają Gaik i usuwają się na stronę lewą).

ŚWIĘTY JÓZEF:
(przyjmując Gaik):
Dziękuję, dziękuję wam dziewczęta.
A dyć nam właśnie wiechy brakowało na tym budującym się domu. Chłopcy! a zatknijcież tę wiechę na dachu.
(Jeden z chłopców odbiera Gaik i zakłada go na dachu szopki. Nadchodzi grupa dożynkowa).

GRUPA DOŻYNKOWA:
(śpiewa)



Przynieśliśmy plon,
Jezusowi w dom.
Ażeby Mu plonowało,
Tysiąc korcy szczęścia dało,
Dałby to nam Bóg.

PRZODOWNICA:
Niechaj będzie Jezus Chrystus
pochwalony
I Maryja cysta lilija...
Idzie nas cała kompanija,

LIST M. ROKOSZOWEJ DO KIEROWNICZEK I KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC

Minęło parę miesięcy od Konkursów Świetlicowych, zorganizowanych przez Komisję Centralną Związków Zawodowych oraz Zlotów Świetlicowych, których inicjatorem było Ministerstwo Oświaty... Zamiast kończącej zdanie kropki zmuszona jestem dać tu wielokropek, gdyż już w następnym zdaniu mam mówić o wynikach. Niestety, jeśli o wyniki chodzi, to doprawdy nacechowane one były więcej dobrymi chęciami tak kierowników świetlic, jak i wykonawców, aniżeli dobrym wykonaniem. Kierownicy sięgali często o wiele za wysoko, biorąc „na warsztat" sztuki teatralne, często za trudne do wykonania dla świetliczan, bo wymagające dla poszczególnych ról przygotowanych aktorów, lub o ile nie wymagały przygotowania fachowego, takie, które w treści były bezwartościowe.

Niektórzy z kierowników przygotowali na konkurs, czy zlot widowisko montażowe, związane jakimś tematem, w którym wzięli udział wszyscy świetliczanie. Ale cóż? — i to najsmutniejsze: montaże te również często prócz dobrych chęci nie miały innych dodatnich walorów. Pisali je zazwyczaj sami kierownicy zespołów. Chcąc mieć dobre wyniki, musimy sięgnąć po wzory dobre do literatury, a wtedy będzie można mówić o poziomie artystycznym, o ile — naturalnie — dołączy się do tego dobre wykonanie. — Co innego, jeśli chodzi o t. zw. teatr z głowy, żywą gazetkę, lub sąd inscenizowany. Rzeczy te należy opracowywać po prostu, bez patosu, używając zwrotów takich, jakich używa się na codzień. Dla większego czasem wrażenia, że treść takiego teatru jest wzieta z życia, można nawet pozwolić niektórym osobom na scenie mówić dialektem. To mniej szkodzi od pseudopatriotyzmu i górnolotności, którym są najeżone utwory domorosłych autorów. Często dałoby się utwór poprawić, wyrzucając te dwa elementy, pozostawiwszy treść, która w założeniu jest dobra, ale można to zrobić wtedy, jeśliby autor dał swój utwór do oceny ludziom kompetentnym, nie dowierzając tylko swemu talentowi i „ochocie" oraz słowom pochwały przyjaciół. — Niech nikt się nie obrazi, tylko uderzy się w piersi. Słusznie jeden z oświatowców teatralnych powiedział, że do ochotniczej straży pożarnej, prócz ochoty, potrzebne jest również przygotowa-

nie techniczne, a cóż mówić o takiej rzeczy, jak utwór literacki...

W inscenizacjach utworów popełniano również zasadnicze błędy: wspomnę tylko o jednym z utworów, opiewającym zburzenie i gruzy Warszawy. Utwór ten był wygłaszany przez zespół, trzymający się „pod rękę" i kołyszący się rewiowo w takt skandowania wiersza. Wzorem dla takiego wykonania była przedpotopowa rewia, a już z treści wynikało, że należałoby utwór recytować poważnie, bez niepotrzebnych i śmiesznych ruchów.

Wszelkie twórcze poczynania są nie tylko mile widziane, ale konieczne i podstawowe w pracy świetlicowej, ale niech będą rozwiązywane nie tylko pod kątem artystycznym, ale i zgodne z logiką. Zdawałoby się, że to takie łatwe, a w praktyce potem widzi się curiosa takie, że już nawet śmiać się nie można ze zdziwienia.

Jest jesień — sezon świetlicowej pracy w pełni. Na wiosnę czekają nas znowu pokazy. Niechże więc Kierownicy świetlic i zespoły odbędą wspólną naradę i obiorą sobie temat, który będą realizować w formach teatralnych; mogą to być wieczory, poświęcone jakiemuś ogólnemu zagadnieniu, np.: „Praca", — „Nasze morze" — „Piękno naszych gór" — „Nasz warsztat pracy" — „Kochajmy żołnierza" — „Nasi sojusznicy" — „W walce o zdrowie ludzkości" i t. p. Możemy również realizować tematy czytelnicze, poświęcone różnym autorom, np. Żeromski — Prus — Strug — Świętochowski — i t. p. Temat powinien być opracowany wspólnie i o ile możliwie wspólnie ułożony program takiego wieczoru. Wieczór nie powinien być przeładowany nadmiernie i zmieścić się winien w najwyżej półgodzinnym pokazie, a złożyć się nań powinny różne formy pracy teatralnej, recytacje zespołowe, inscenizacje, pieśni i nawet tańce. Im bardziej będzie urozmaicony, tym będzie ciekawszy. Gotowych tekstów na tematy wyżej podane brak, ale od czego jest literatura i prasa? Gdyby kierownik świetlicy sięgnął tylko do gazet i roczników „Świetlicy Krakowskiej", które powinny być w świetlicowym archiwum, jużby znalazł większość materiału tekstowego.

Redakcja nasza będzie się starała służyć wam pomocą i doradą, ale żebyśmy mogli zaspokoić wasze potrzeby w tym względzie, musicie być z nami w kontakcie — piszcie i radźcie się, a my ze-

(Dokończenie na str. 194)

Idzie chmurecka carna nie biała,
Idzie gromada duza, nie mała.
Przynieśliśmy ten wionek z kłosów uwity,
Złotem posyty,
Kaliną i kwiatkami zdobiony,
Najświętszej Pannie poświęcony.
Ten Ci wionecek dajemy,
Zdrowia i szczęścia życzymy.

(Oddaje wieniec).

(Śpiew: „Przynieśliśmy plon...").

ŚWIĘTY JÓZEF:

(przyjmuje wieniec i wiesza w głębi szopki).

Bóg wam zapłać...
A teraz zaśpiewajcie, a wesoło
I zatańczcie tutaj w koło,
Niech Jezusek się ucieszy.

WSZYSCY:

Zaśpiewamy, zatańczymy!

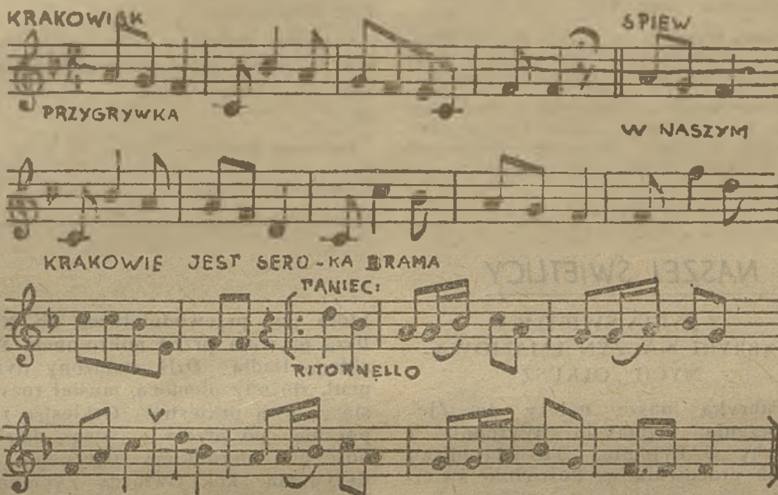
PRZODOWNIK:

Grajcie grajki, a od ucha:
Sam Pan Jezus w żłóbku słuchal

(Przygrywka do krakowiaka. Żeńcy ustawiają się skosem do żłóbka tańcząc krakowiaka. Układ figur dowolny. Tańczą przy przygrywce. Po każdej przygrywce zatrzymują się, śpiewając po jednej zwrotce dożynkowego krakowiaka).

ŻEŃCY:

(Śpiew i taniec)



A w naszym Krakowie jest szeroka brama,
Jak do niej wchodzimy, otwiera się sama.

(przygrywka, taniec)

A w naszym Krakowie złocista podłoga,
Zeszło się tu gości jak u Pana Boga.

(przygrywka, taniec)

Nażęliśmy kopek, jak na niebie gwiazdek,
Dożęlim do drogi, będziem jeść pierogi.

(Po ostatniej zwrotce muzyka przechodzi w inną melodię. Tańczący uspokajają się, poważnieją i podczas przygrywki przygotowują się do inscenizacji dożynkowej. Stoją ustawieni skosem do żłóbka jak na początku).

(Dokończenie nastąpi)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

KÓŁKO DRAMATYCZNE PRZY MIEJSKIM GIMNAZJUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM W BIAŁEJ PRUDNICKIEJ. Z przyjemnością dowiadujemy się o pracy Waszego Kółka teatralnego. Widać, że poważnie bierzecie się do pracy. Kołko wasze istnieje od 1. IX. 1945 roku i ma za sobą poważne wyniki pracy. Dysponuje odpowiednim lokalem i zespołem artystycznym. Macie za sobą takie osiągnięcia, jak dwie rewie własnego układu, „Jasełka", „Śluby panieńskie" — Fredry i wyjątki z „Baladyny" Słowackiego. Obawiamy się jednak, czy sztuka „Grube ryby", wymagająca bardzo poważnego przygotowania, nie będzie za trudna. Wymaga ona solidnego opracowania tak literackiego, jak i reżyserskiego. To nie przypadkowe że role w tym utworze kreowali tacy artyści jak Solski i Leszczyński. Jesteśmy za tym, by robić raczej rzeczy łatwiejsze bardzo dobrze, niż brać się do zbyt trudnych i nie wykonać ich należycie. (Patrz artykuł M. Rokoszowej.)

Dobry repertuar dla teatrów ochotniczych jest bardzo ubogi. Polecamy książkę Kwiecińskiego: „Powojenny repertuar teatrów ochotniczych". Według tego zorientujecie się co dla Was jest odpowiednie. Książkę tę można nabyć: Warszawa, ul. Reja 9. Pod tym samym adresem mieści się również redakcja miesięcznika: „Teatr Ludowy", który drukuje dużo odpowiedniego materiału. Polecamy także nasze pismo gdzie zawsze można znaleźć odpowiednie teksty do pracy świetlicowej.

Dotychczas dobrego podręcznika tańców narodowych nie ma, lub są wyczerpane (Kwaśnicowa: „Zbiór pląsów"). Nasza „Świetlica" będzie w każdym z numerów drukowała dokładny opis jednego z tańców ludowych lub narodowych.

SADEL STANISŁAW — ŚWIETLICA ZW. OSADNIKÓW WOJSK. W PRZYBKOWIE. Dziękujemy za miły list. Przypuszczamy, że prenumerata naszego pisma dopomoże Wam wydatnie do pracy na terenie świetlicy. W sprawie repertuaru prosimy przeczytać odpowiedź dla Kółka Dram. przy Gimnazjum Ogólnokształcącym i Publ. Śred. Szkole Zaw. w Białej Prudnickiej. Piszcie do nas o Waszych osiągnięciach i Waszej pracy, do której stajecie z godnym pochwały entuzjazmem.

MACHERSKA WANDA — BYDGOSZCZ. Niestety nie możemy skorzystać z cennego materiału nadesłanego przez Obywatelkę i zgodnie z życzeniem odsyłamy go. Niemniej prosimy uprzejmie o utrzymanie kontaktu i nadsyłanie nam innych prac, które z pewnością zasługują na publikację.

Wydawnictwa nadesłane

„Śpiewnik" — Zebrał i na chór 2-głosowy opracował Jerzy Olszewski — Wydawca: Zarząd Główny Z.W.M. Stron 181.

„Rewolucjonistka" — Teksty literackie, materiały muzyczne, wskazówki inscenizacyjne i szkice dekoracji — Warszawa 1947 TUR Seria świetlicowa Nr. 2. Wydawca: Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Stron 84.

„Październik" — Teksty inscenizowane dla świetlic na rocznicę rewolucji październikowej — Warszawa 1947 TUR Seria świetlicowa Nr. 3. Wydawca: Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Stron 94.

„Nowa Szkoła" — Nr. 1. (27) Rok IV. Wrzesień — Warszawa-Łódź 1947. Redaktor: Teofil Wojeński. Wydawca: Ministerstwo Oświaty.

„Życie Nauki" — Miesięcznik naukoznawczy Tom IV. Nr 19—20. Lipiec—sierpień 1947. Redaktor Naczelny: Mieczysław Choynowski — Wydawca: Konserwatorium Naukoznawcze w Krakowie.

„Miesięcznik Ludowy" — Rok I Warszawa. Sierpień — wrzesień 1947. Nr. 6—7. Wydawca: Ludowy Instytut Kultury. Redaguje Komitet redakcyjny.

„Poradnik Muzyczny" — Organ Ludowego Instytutu Muzycznego, poświęcony zagadnieniom upowszechnienia kultury muzycznej. Rok I Łódź — Sierpień — Wrzesień 1946. Nr. 6—7. Wydaje: Ludowy Instytut Muzyczny. Redaktor: Mgr. Stanisław Golachowski.

„Praca Oświatowa" — Miesięcznik poświęcony zagadnieniom praktycznym pracy społeczno-oświatowej. Rok III. Nr. 8—9. Sierpień — wrzesień. Warszawa 1947. Wydawca: Ludowy Instytut Oświaty i Kultury. Redaktor: Piotr Banaczkowski.

Kwieciński Zdzisław — „Powojenny repertuar dla teatrów ochotniczych" — Warszawa 1947 — Instytut Wydawniczy „Sztuka". Stron 55.

Pepłowski Bohdan — „Droga do świtu" — sztuka w 3 aktach, Warszawa 1947. Instytut Wydawniczy „Sztuka".

W NASZEJ ŚWIETLICY

Z ŻYCIA ŚWIETLICY FABRYKI NACZYŃ EMALIOWANYCH „OLKUSZ"

Fabryka nasza należy do Zjednoczenia Przemysłu Wyrobów z Blachy w Bytomiu. Posiada blisko 2.000 pracowników. Pośrednio świetlicą naszą opiekuje się CZZM w Katowicach, oraz OZZM w Krakowie przez swoje Wydziały Kultury i Oświaty. Bezpośrednim zaś opiekunem naszej świetlicy jest Pow. Oddział ZZ Metalowców w Olkuszu z prezesem ob. Piętką na czele.

Świetlica nasza to wielka sala, przeznaczona na zebrania, odczyty, zabawy taneczne, przedstawienia teatralne. Sala posiada galerię dla orkiestry, oraz pierwszorzędnie wyposażoną technicznie scenę z kilkoma odmianami dekoracji, światłem i reflektorami, oraz ładną nową kurtyną. Sekcja teatralna wyposażona jest w peruki, szminki itp. Obecnie Sekcja opracowuje sztukę w 3 aktach p. t. „Wojna i Miłość" w przeróbce i pod reżyserią kierow. świetlicy. Oprócz sali teatralnej Świetlica dysponuje pokojem, w którym mieści się „Czytelnia Pism i Biblioteka". Na stołach w Czytelni rozłożone są dzienniki, tygodniki i miesięczniki. Biblioteka posiada obecnie około 1300 tomów oprawnych oraz z górą 100 tomów ufundowanych przez sąsiednią fabrykę „Polmet", która od 1 stycznia 1948 r. będzie włączona do naszej fabryki. Sekcja sportowa wykazuje bodaj największą żywotność. Prezesem jej jest niezmordowany kol. Kocot Marian i kol. Kościński Stanisław. Świetlicowy klub piłki nożnej ma poza sobą kilkanaście zwycięsko rozegranych meczów o mistrzostwo w klasie C. Ponadto świetlica posiada niemniej żywotną Sekcję szachową, oraz Sekcję ping-pongową, dysponującą 2 stołami ping-pongowymi. Świetlica dysponuje dętą orkiestrą, która pod przewodnictwem ob. Krulisza grywała przed mikrofonem Polskiego Radia. Dziś zasłużony dyrygent, złożony niemocą, musiał rozstać się ze swą orkiestrą. Orkiestra rozpocznie po przerwie swą działalność pod kierunkiem obecnego jej dyrygenta kol. Gwiazdy Zygmunta. Dzięki inicjatywie kol. Barana Stanisława posiadamy od niedawna mieszaną małą orkiestrę, która dzielnie stara się wypełniać lukę, pozostawioną czasowo przez swą starszą siostrzycę — orkiestrę dętą. Chór mieszany, składający się z 86 adeptów, jest w stadium organizacji. Ponieważ lato się skończyło, a z nim skończył się okres wycieczek krajoznawczych, obecnie w okresie jesiennym i zimowym otwieramy cykl różnych odczytów, który się już w tych dniach rozpocznie, oraz wycieczki do teatrów w Krakowie i Katowicach. Jest u nas czynne już od 2 miesięcy studio radiowe odbiorczo-nadawcze z mikrofonem i całą skomplikowaną „aparaturą". Studio znajduje się w oddzielnej, specjalnie urządzonej kabinie z czerwoną lampą przy wejściu, skąd nadaje się programy radiowe, oraz muzykę z adapteru świetlicowego; przy czym mamy możność nadawania odczytów i zarządzeń lokalnych przez mikrofon. Urządzenie studio zawdzięczamy elektromonterowi naszej fabryki kol. Kępce Stanisławowi. Toteż do dziś kol. Kępka wiele wolnego czasu poświęca swemu studio i ciągle myśli o jego udoskonaleniu. Wymieniłem powyżej inicjatywę i zasługi niektórych kolegów w pracy poszczególnych działów świetlicowych, wobec tego nie wolno mi pominąć naszego Pow. Zw. Metal. w Olkuszu, dzięki któremu nasza świetlica rozwija się i mamy nadzieję, że podołamy szczytnemu zadaniu, do jakich jest ona powołana.

Kierownik Świetlicy

Józef Kozielski

(Dokończenie ze str. 193)

chcemy wam dawać odpowiedzi nie tylko w formie ogólnej, czysto teoretycznej, ale i praktyczno-instrukcyjnej.

Wiem, że są świetlice, które zupełnie udatnie rozwiązują swoje problemy widowiskowo-teatralne. W wielu wypadkach spotykałam się na kursach świetlicowych z ludźmi skromnymi, którzy podejmywali różne próby inscenizacyjne, pod każdym względem wartościowe; posiadają oni wiele doświadczenia i... własnych koncepcyj, które chowają „pod korcem". Nie chcę wymieniać po nazwisku tych, którzy obiecali przysłać swoje prace, celem wyzyskania ich na pożytek innym świetlicom. Jeszcze raz zwracam się do nich w imię pracy społecznej, którą podejmujemy dla wspólnego dobra na ugorze teatru świetlicowego. (Zaznaczam, że prace te — o ile nadają się do druku — będą wykorzystywane w naszym piśmie i opłacane według normy).

Prócz spraw teatralnych interesujemy się również innymi ciekawymi poczynaniami na terenie świetlic: czytelnictwo pism i książek, samokształcenie, prace amatorskie itp. Przyjmujemy również artykuły, dotyczące organizacji i pracy w świetlicach. Wierzymy, że współpraca, opierająca się na doświadczeniu poszczególnych kierowników może dać wiele korzyści innym, nie mającym jeszcze doświadczenia.

Przesyłajcie więc artykuły, teksty inscenizacyjne, aby można je zużytkować w „Świetlicy" i innych pismach oświatowych, z którymi jesteśmy w kontakcie. Piszcie o waszych potrzebach. Jeśli potrzebne wam są montaże widowiskowe, które, z braku odpowiedniej biblioteki na prowincji, trudno opracować, możemy pośredniczyć między wami a wojewódzkim Oddziałem Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej w Krakowie, które wyśle wam na zamówienie (dość wcześnie zrobione), odpowiedni materiał tekstowy, względnie nasza redakcja opracuje na ten temat montaż. Przy wszelkich zamówieniach, zaznaczyć ile osób w świetlicy, ile dziewcząt i chłopców mających wziąć udział w widowisku.

Chcemy szczerze ułatwić wam pracę i oczekujemy z niecierpliwością waszych listów.

Maria Rokoszowa

HUMOR i SATYRA

WITOLD ZECHENTER

Z szopką naszą i waszą...

DZIADEK:

Posłuchajcie, ludkowie,
co wam dziadek opowie!
Różne cuda są w świecie —
o tym dobrze już wiecie —
ale, obywatele,
w roku tym było wiele
cudów, które złowieszczo
ni w głowie się nie mieszczą.
W bardzo krótkim wam słowie
o tych cudach opowiem:
w szopce, co nie do grania,
ale jest do czytania.
Nie tylko do czytania,
ale do rozważania,
do głową pokiwania,
pomyślunku nabrania!
Więc słuchajcie, ludkowie,
co wam dziadek opowie!

PLOTKA: Dziadku, dziadku, zanim zaczniecie opowiadać, chcę wam coś bardzo ważnego donieść. Wierzcie mi, bardzo ważnego!

DZIADEK: Moja ty pani Plotko, nie mam czasu teraz ciebie słuchać, bo i tak wiem, że niczego dobrego ani mądrego ani prawdziwego od ciebie się nie dowiem.

PLOTKA: Musicie mnie, dziadku, wysłuchać, bo nie wytrzymam, muszę wam powiedzieć! Muszę! Muszę! Otóż, słuchajcie... Cukru nie będzie, chleba nie będzie, mąki nie będzie, węgla nie będzie, wody nie będzie, światła nie będzie — niczego nie będzie, tylko bieda będzie wszędzie! Zamknięte będą kościoły, zamknięte wszystkie szkoły, zamknięte sklepy, zamknięte mieszkania, zamknięte wszystko, co jest do zamykania! I dopiero wtedy nastąpi wyzwolenie z tej biedy, gdy świeżuteńka, całkiem nowa spadnie na Europę amerykańska bomba atomowa!

DZIADEK: Idź do licha, głupia Plotko! Tylko uważaj, by cię zdrowo myślący chłop i robotnik i inteligent nie przetłoili co sił!

Więc słuchajcie, ludkowie,
co wam dziadek opowie.

DYPLOMATA: Hał du ju du, dziadku! Przybywam z Junajtet Stets of Emerika! Co tu u was słychać?

DZIADEK: Z czego pan przybywa, cylindrowy obywatelu?

DYPLOMATA: Z Ju-Es-E!

DZIADEK: Ki diabeł to juese?

DYPLOMATA: Widzisz, mój dziadku, w naszym języku inaczej się pisze, a inaczej wymawia, tak samo jak inaczej się obiecuje, a inaczej wykonuje. Gdy ci napiszę, to zaraz zrozumiesz: o... widzisz U.S.A.!

DZIADEK: A, rzeczywiście, rzeczywiście, gdy mi pan tylko powiedział, że u was się inaczej obiecuje, a inaczej dotrzymuje, to zaraz zrozumiałem, że pan jesteś ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej! Czegóż to pan u nas szuka?

DYPLOMATA: Rozrywki i zadowolenia.. Chciałbym zobaczyć, jak wy z głodu giniecie i chciałbym o tym donieść moim, dobrze wypasionym przyjaciołom germańskim.

DZIADEK: E, takiej rozrywki to pan u nas nie znajdzie, dobry panie zza morza... Chociaż u nas ciężko i każdy musi pasa silniej dopiąć, to jednak jakoś się w tej Polsce żyje...

DYPLOMATA: Właśnie, właśnie, to mnie najwięcej martwi... Ale gdybyście przyjęli byli pomoc ode mnie — nie mielibyście dzisiaj żadnych niedostatków, wszystkiego u was byłoby w bród!

DZIADEK: E, poco nam ten wasz amerykański brud... By chcemy, żeby u nas było całkiem czysto i wymyjemy tych, co lgną do brudu — o ile sami po angielsku od nas się nie wyniosą... Bo tacy bywają, co pokręcą wszystko, otumanią, szkód narobią i ten, co mówicie, brud... — a potem po angielsku się wynoszą od nas...

DYPLOMATA: Nie rozumiesz mnie, dziadku. U was w ogóle mało rozumieją po amerykańsku. Za to bardzo dobrze nas rozumieją w Niemczech — rozumiemy się wzajemnie.. Dlatego najważniejsza dla nas rzecz — to odbudowa naszych przyjaciół — Niemiec! To najważniejsze zagadnienie w Europie!

DZIADEK: A no chyba, że najważniejsze... A pan, to chyba jest ten słynny Marshall, co?

DYPLOMATA: He-he-he...

DZIADEK To ja panu zaśpiewam taką znaną naszą piosenkę... Posłuchajcie:

Marshallu, czy ci nie żal
odchodzić tak od Poczdamu?
germański wskrzeszać znów bal,
kraść państwom wolność dla „planów"?
Marshallu, czy ci nie wstyd?
Marshallu, jakżeś mi zbrzydł!

DYPLOMATA: E, nie rozumiem waszych piosenek, idę do mądrzejszych sąsiadów. Gud baj!

DZIADEK: Baj baj, baj baju, będziemy w raju. Dobrze, że my się na bajanie nie dajemy nabierać. No, może nikt nam tu więcej nie przeszkodzi.

Więc słuchajcie, ludkowie,
co wam dziadek opowie!

AGENT: Dzień dobry, panie dziadku! Cieszę się bardzo, że pana spotykam!

DZIADEK: E, do uciechy to ta chyba nie ma powodu, bo my się przecież wcale nie znamy. Jak się dwie obce osoby spotykają, to z czego się cieszyć?

AGENT: Ja wcale nie jestem obcy, ja jestem swój... naprawdę swój! Chciałbym się od was dowiedzieć, co w trawie piszczy, rozumiecie?

DZIADEK: Rozumiem. Wszystko panu powiem!

AGENT: To świetnie, a ja sobie wszystko zapiszę... Więc odpowiadajcie: dużo w waszej okolicy jest patriotów, zwanych przez was reakcjonistami?

DZIADEEK: O, dużo!

AGENT: Dużo, to świetnie! Ilu mniejwięcej?

DZIADEK: Ano — wszystkie capy, wszystkie osły i wszystkie świnie. A tego bardzo dużo w naszej okolicy, bo wskutek za-

(Dokończenie na str. 196)

JAN JERZY

O PEWNYM, KTÓRY UCIEKŁ



Był wicepremierem,
był posłem, liderem —
żądał, groził, knuł, spiskował —
i jest... dezerterem!

(Dokończenie ze str. 195)

rządzenia o dniach bezmięsnych pogłowie się u nas bardzo poprawiło.

AGENT: Pogłowie się poprawiło, to reakcyjne, tak?

DZIADEK: Oczywiście! A wśród ludzi — to u nas nie ma reakcjonistów, bo u nas naród myślący i kochający Ojczyznę.

AGENT: Jak to, wy mnie o zwierzętach mówicie? Co to za hece sobie stroicie! Widzę, że od was się nie dowiem... Idę szukać gdzie indziej. Do widzenia!

DZIADEK: No i widzicie, ludkowie, chciałem wam piękną szopkę opowiedzieć — szopkę naszą i waszą... Ale wciąż mi ktosik przeszkadza. Więc już wam chyba nic więcej nie opowiem...

Witold Zechenter

KRONIKA ŚWIETLICOWA

GOŚCIE Z FRANCJI W ŚWIETLICY ROBOTNICZEJ

W świetlicy Sygnałów Kolejowych, ul. Cystersów 8 w Krakowie, odbyła się w dniu 13. XI. br. uroczystość powitania 30 Polaków z Francji, pracowników oświatowych, którzy przebywali dwa miesiące w Polsce na kursie świetlicowym, zorganizowanym przez Centralny Instytut Kultury w Szklarskiej Porębie.

Goście zostali powitani przez przedstawicieli Fabryki, Partii politycznych, Związków zawodowych, Związku b. W. Polit., Redakcji „Świetlicy" i Tow. Teatru i Muzyki Ludowej.

Po części oficjalnej nastąpiły produkcje zespołu świetlicowego Sygnałów i Państw. Fabryki Mundurów. W końcu goście z Francji wykonali kilka pieśni na chór mieszany i dwie inscenizacje: Gałczyńskiego „Żołnierze z Westerplatte" i urywek dramatu Wyspiańskiego „Akropolis". Wykonanie tak pieśni jak i inscenizacji było na bardzo wysokim poziomie.

Miły nastrój spotęgowała „lampka wina", którą gospodarze podejmowali gości.

Jak dobrze ci ostatni się czuli, świadczy o tym fakt, że opuścili gościnną świetlicę na godzinę przed odjazdem pociągu, który miał ich odwieźć do Zakopanego.

Bardzo serdecznym momentem było ofiarowanie gościom kilkudziesięciu numerów „Świetlicy". Rozdawczyni została ucałowana w oba policzki; to było podziękowanie kierownika w imieniu obdarowanych. Otrzymali także okazowe numery „Teatru Ludowego".

Po odjeździe do Francji nowi kierownicy świetlic będą prowadzić świetlice dla młodzieży górniczej i fabrycznej oraz w różnych organizacjach polskich jak: „Młodzież Grunwaldu", O. M. TUR, TUR, O. P. O. (Organizacja pomocy ojczyźnie) i Z. H. P.

Życzymy im powodzenia i osiągnięcia jak najlepszych wyników pracy.

WYSTĘPY ZESPOŁÓW ŚWIETLICOWYCH W ŁODZI

Podczas uroczystości odsłonięcia sztandaru oddziału Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Konfekcyjno-Odzieżowego wystąpiły z bogatym programem artystycznym sekcje artystyczne poszczególnych świetlic związkowych. Szczególnym entuzjazmem cieszyła się inscenizacja taneczna kujawiaka w wykonaniu świetlicowego II ośrodka konfekcyjnego.

KURS DLA REŻYSERÓW ZESPOŁÓW AMATORSKICH W KATOWICACH

Celem ideologicznego pogłębienia podstaw pracy teatrów robotniczych, oraz stworzenia teatru, który opierałby swój repertuar na właściwym materiale scenicznym, zorganizowano w Domu Kultury OKZZ w Katowicach i Ośrodku Kulturalno-Oświatowym Związku Zawodowego Górników specjalne kursy dla przyszłych kierowników świetlic i reżyserów.

IMPREZY ŚWIETLICOWE NA ODBUDOWĘ STOLICY

W świetlicy związkowej Państwowego Zakładu Przemysłu Wełnianego Nr 6 w Łodzi zorganizowano szereg występów artystycznych w wykonaniu artystycznych zespołów zakładu. Całkowity dochód w wysokości 37.000 złotych przeznaczono na odbudowę Warszawy.

KONKURS ŚWIETLIC ZWM W KRAKOWIE

Najmłodsza świetlica Koła Dzielnicowego ZWM Śródmieście w Krakowie przy ul. Wiślnej 4 ogłosiła konkurs świetlic ZWM w Krakowie. Współzawodnictwo rozpoczęło się z dniem 1 listopada i trwać będzie przez okres 3-ch miesięcy. Podstawą współzawodnictwa są następujące punkty: urządzenie świetlicy, ilość członków koła (procentowe uczęszczanie na zebrania), ilość wygłoszonych referatów i na jakie tematy, akcja kulturalna świetlicy, a to: pieśni solowe, pieśni chóralne, deklamacje solowe, deklamacje zbiorowe, tańce ludowe, orkiestra, szachy i ping-pong.

Prenumerata kwartalna dwutygodnika „Świetlica" wynosi 90 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Basztowa 15, III p., tel. 507-07, konto PKO: IV — 476.



Największy doroczny turniej szachowy w Polsce tj. mistrzostwa międzyokręgowe, zakończył się 11. XI. w Łodzi przy udziale 10 reprezentacyj wojewódzkich. Biorąc pod uwagę, że w każdym zespole brało udział 6 zawodników plus rezerwowi, należy stwierdzić masowość uczestnictwa. Jeszcze bardziej pocieszającym objawem jest nieporównanie wyższy poziom aniżeli w zeszłorocznych mistrzostwach katowickich.

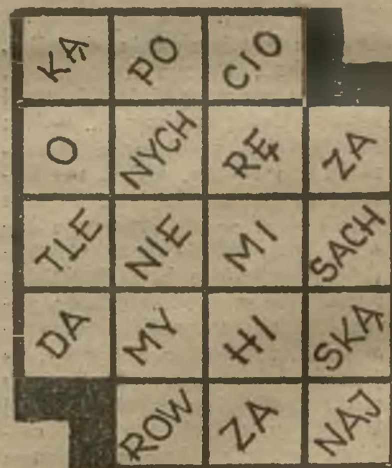
Łódź jako gospodarz, dysponująca ponadto 5 świetnymi zawodnikami zajęła znowu bezapelacyjnie pierwsze miejsce, natomiast w zespole krakowskim zawiódł mistrz indywidualny Polski Śliwa, tak że „Pomorze" złożone z graczy Bydgoszcz, Torunia, Inowrocławia i Gdańska uzyskało wicemistrzostwo Rzeczypospolitej.

1946	1947
1. Łódź	1. Łódź 43 pkt.
2. Kraków	2. Pomorze 37 pkt
3. Katowice	3. Kraków 35 pkt
4. Warszawa	4. Katowice 34,5 pkt
6. Cieszyn	5. Warszawa 28,5 pkt
6. Gdańsk	6. Poznań 24 pkt
7. Częstochowa	7. Wrocław 22 pkt
8. Poznań	8. Cieszyn 20 pkt
9. Wrocław	9. Szczecin 15,5 pkt
10. Kielce	10. Białystok 7,5 pkt

Zadanie nr 1

(Z powodów technicznych diagramu nie podajemy.) Pozycja „bierek" białe Kg2, Hg7, Sc2, Gc6 (4), czarne Kf4, piony: f5, g3 (3). Białe matują w 3 posunięciach.

Rozrywki myślowe



KONIKÓWKA

Ruchem konika szachowego obejść wszystkie pola a z sylab odczytać rozwiązanie.

ROZWIĄZANIA Z NRU 10

Szarada

Karoseria.

Metamorfoza

1) Mors — Mars — mara — kara — kasa.

2) Mors — Mars — Kars — kara — kasa.

3) Mors — mars — mara — masa — kasa.

Wydawnictwo „Poradnika Pracownika Społecznego". — Redaguje Zespół. — Redaktor Naczelny: Irena Pancerz-Grabowska. — Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Basztowa 15, III piętro, telefon 507-07. — Drukarnia Państwowa Nr 1, Kraków, Wielopole 1. M—32932